

WOŁANIE BRATERSTWA
RÓŻOKRZYŻA

JAN VAN RIJCKENBORGH

WOŁANIE BRATERSTWA RÓŻOKRZYŻA

TAJEMNICE BRATERSTWA RÓŻOKRZYŻA

EZOTERYCZNA ANALIZA DUCHOWEGO TESTAMENTU
ZAKONU RÓŻOKRZYŻA

PRZEZ

JANA VAN RIJCKENBORGHA

- I. Wołanie Braterstwa Różokrzyża (Fama Fraternitatis R.C.)*
- II. Wyznanie Braterstwa Różokrzyża (Confessio Fraternitatis R.C.)*
- III. Alchemiczne gody Chrystiana Różokrzyża (Chymische Hochzeit Christiani Rosenkreutz Anno 1459)*

WOŁANIE
BRATERSTWA
RÓŻOKRZYŻA

EZOTERYCZNA ANALIZA FAMA FRATERNITATIS R.C.

PRZEZ

JANA VAN RIJCKENBORGHA

WYDANIE I

INSTYTUT WYDAWNICZY ROZEKRUIS PERS

WIELUŃ 2010

Przekładu dokonano z języka niemieckiego:
Der Ruf der Bruderschaft des Rosenkreuzes
Rok wydania: 2000

Tytuł oryginału:
De roep der Broederschap van het Rozenkruis

©Copyright for the original Dutch language edition by Stichting
Rozekruis Pers, Bakenessergracht 11-15, Haarlem, Holandia

©Copyright by Stichting Rozekruis Pers,
Bakenessergracht 11-15, Haarlem, Holandia

©Copyright for the Polish translation
by Instytut Wydawniczy Rozekruis Pers

©Copyright for the Polish edition
by Instytut Wydawniczy Rozekruis Pers

All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Instytut Wydawniczy Rozekruis Pers
ul. Wojska Polskiego 99, 98-300 Wieluń

ISBN – 978-83-61205-12-8

Spis treści

Wstęp Autora do pierwszego wydania holenderskiego (1939)	VII
Wstęp Autora do drugiego wydania holenderskiego (1965)	IX

FAMA FRATERNITATIS R.C. CZYLI SPRAWOZDANIE BRATERSTWA CHWALEBNEGO ZAKONU RÓŻOKRZYŻA	XV
---	----

EZOTERYCZNA ANALIZA FAMA FRATERNITATIS R.C. Wprowadzenie	3
1 Nieznana połowa świata	15
2 Iluzja nauki	25
3 Księga M	33
4 Przez Sinus Arabicus do Egiptu	44
5 Tajemnice Fezu	55
6 Podróż do Hiszpanii	65
7 Ognisty Trójkąt	75
8 Teofrast	87
9 Powrót do Niemiec	97
10 Nowoczesna reformacja w Niemczech	107
11 Tajemna mowa ze słownika rewolucji Wodnika ..	117
12 Nowy Dom Ducha Świętego	127
13 Niepodważalne tezy różokrzyżowców	137
14 Sześciokrotna umowa	145
15 Magiczna metoda pracy Braci Różokrzyża	155
16 Hrabia z Norfolku	165
17 Trzy stopnie	175

18	Tajemniczy gwóźdź	185
19	Tajemnica Roty	197
20	Okrągły ołtarz	207
21	Trzy części krypty grobowej C.R.C.	217
22	Słownik, Dziennik podróży i Biografia Paracelsusa	225
23	Księga T	233
24	Elogium Księgi T	242
25	Tajemnica Gazy	251
26	Minutus mundus	259
27	Powszechna reformacja	269
28	Religia różokrzyżowców	277
29	Dwa Sakramenty różokrzyżowców	285
30	Polityczna deklaracja różokrzyżowców	293
31	Tajemna pomoc różokrzyżowców	301
32	Jesus ex omni parte	309
33	Wytwarzanie złota w ciągu stuleci	317
34	Zakazany indeks	327
35	Spotkanie ze starszymi braćmi Różokrzyża	337
36	Niewidzialna budowla	349

Wstęp Autora do pierwszego wydania holenderskiego (1939)

Z wielką radością i dogłębną wdzięcznością spełniam niniejszym moje zadanie wydania przed upływem pierwszej połowy 1939 roku moich komentarzy do *Fama Fraternitatis* Johanna Valentinusa Andreae. Nastal czas otwarcia tego zawołanego duchowego testamentu Braterstwa Różokrzyża oraz wydobycia zawartych w nim wartości na światło dzienne.

W żadnej epoce dzieło Braterstwa Różokrzyża nie było właściwie rozumiane, a wielu ezoteryków znajdujących się pod wpływem magii Wschodu wyrządzało mu swymi publikacjami, w których zaciemniali światło Różokrzyża obcymi naukami, nieobliczalne szkody. W wielu ich pracach rozpoznajemy klasycznego czarnego wroga, zajętego niszczeniem zasiewów na polach.

Jednakże przygotowawcze dzieło postępowало dalej i teraz, kiedy ludzkość zbliża się do światowego przełomu, kiedy to czern i biel deklarują się wyraźnie oraz zapada wyrok na nieprawdę, pieczęcie księgi Misteriów zostają złamane, ażeby stara prawda w nienaruszonej postaci mogła być ofiarowana tym, którzy są tego warci, i to w czasach, kiedy prawda ta może być przeżywana jako Siła.

Zgodnie z wymogami Różokrzyża odwołano się tu do możliwie największej prostoty; zdecydowano się też na formę przemów, ażeby zawołanie „Przymuszajcie ich, by weszli do środka” nie doznawało żadnych przeszkód.

Autor mając nadzieję i modląc się o to, by jego poważne słabości zostały wyrównane Siłą Chrystusa, ażeby w swej nie-

doskonałości nie zablokował celu swego zadania, poświęca tę książkę wszystkim, którzy chcą nieść krzyż Chrystusa.

Haarlem, 1939

John Twine

Wstęp Autora do drugiego wydania holenderskiego (1965)

Dokładnie 26 lat po ukazaniu się pierwszego wydania – kaba-
listycznie liczba 8, liczba Saturna, w wysoce duchowym zna-
czeniu strażnik bram wyzwającego życia – jest nam dane wy-
dać *Fama Fraternitatis R.C.*, Wołanie Braterstwa Różokrzyża,
w nowym tłumaczeniu, które zawiera się w ponownie opraco-
wanym wydaniu pierwszej części *Tajemnic Braterstwa Ró-
żokrzyża*, w komentarzach do zawołanego duchowego te-
stamentu Zakonu Różokrzyża.

Wiele z tego, co w pierwszym wydaniu zostało zapowie-
dziane albo zaznaczone, w tym czasie już się spełniło. Mię-
dzy innymi wpływ Aquariususa uaktywnił się w wielkim stop-
niu i stale przybiera na sile. Bardziej niż kiedykolwiek przed-
tem także i *Fama Fraternitatis R.C.* jest pilnym apelem Bra-
terstwa Światła tego Innego Królestwa, który to apel skiero-
wany jest do wszystkich, którzy rozumieją obecnie znaki cza-
sów i rozpoznają, że żyjemy w dniach końca, końca dzisiej-
szego cyklu istnienia.

Aquarius, poprzez swoje siły przenikające całą atmosferę
i poruszające wszystkich ludzi bez wyjątku, umożliwia każ-
demu, kto tego chce, jeszcze teraz przejście ścieżki wyzwole-
nia oraz wstąpienie do wyzwającego, nowego stanu życia, na
który szczególnie chrześcijańskie Misteria zawarte w Nowym
Testamencie chciały przygotować ludzkość.

Wciąż nowa, aktualna *Fama Fraternitatis R.C.* sprawia więc,
że znowu rozbrzmiewa przesłanie o zbawieniu: „Wszystkim,

którzy Go przyjmują, daje On siłę, by ponownie stać się dziećmi Bożymi”.

Kto ma uszy do słuchania, ten w *Fama Fraternitatis R.C* oraz w należących do niej komentarzach rozpozna wyzwalającą prawdę, która w obecnej erze Wodnika może zostać bardziej niż kiedykolwiek przedtem przeżyta jako siła.

Jest naszą wewnętrzną prośbą, by w tych czasach końca bardzo wielu uchwyciło jeszcze rękę Chrystusa, wyciągniętą do ludzkości w strumieniach Wodnika, ażeby żniwa były wielkie, bardzo wielkie.

Haarlem, 1965

Jan van Rijckenborgh

N. 4. 3.

Allgemeine und General
REFORMATION,
der ganzen weiten Welt.

Beneben der

FAMA FRATERNITATIS,

Desz Löblichen Ordens des
Rosentrenzes / an alle Gelehrte
und Häupter Europæ geschrie-
ben:

Auch einer kurzen **RESPONSION,**
von dem Herrn Haselmeyer gestellet / welcher
beschwegen von den Jesuitern ist gefänglich ein-
gezogen / und auff eine Gallere ges-
chmiedet:

Itzo öffentlich in Druck verfertiget /
und allen treuen Herren communiciret
worden.

*Milgard von
Rahel . 2 . 92.*

Gedruckt zu Cassel durch Wilhelm Bessell

ANNO M. DC. XIV.

FRIDRICH

Strona tytułowa pierwszego wydania *Fama Fraternitatis R.C.*,
Kassel, 1614

FAMA FRATERNITATIS R.C.

CZYLI

SPRAWOZDANIE BRATERSTWA
CHWALEBNEGO ZAKONU
RÓŻOKRZYŻA

DO WŁADCÓW, STANÓW
I UCZONYCH EUROPY



Znak drukarski Wilhelma Wessela, pierwszego wydawcy
Fama Fraternitatis R.C., Kassel, 1614

FAMA FRATERNITATIS R.C.

CZYLI SPRAWOZDANIE BRATERSTWA CHWALEBNEGO ZAKONU R.C.

DO WŁADCÓW, STANÓW I UCZONYCH EUROPY

My, bracia Braterstwa Różokrzyża, wszystkim, którzy czytają tę naszą Famę w chrześcijańskim nastawieniu, przesyłamy nasze pozdrowienia, naszą miłość i naszą modlitwę.

Po tym, jak jedyny mądry i łaskawy Bóg tak szczerze wylał ostatnimi czasy nad rodzajem ludzkim swoją łaskę i dobroć, aby coraz bardziej rozprzestrzeniało się poznanie jego Syna oraz natury, słusznie możemy słać ten czas szczęśliwy. Albowiem pozwolił nam On nie tylko odkryć niemal połowę nieznanego i ukrytego dotąd świata, nie tylko ukazał nam wiele wspaniałych, nigdy dotąd nie widzianych dzieł i twórców natury, lecz również pozwolił, aby pojawiło się wielu wysoce oświeconych i obdarzonych mądrością mężów, którzy przywrócą rangę wielu po części zbrukanych i niedoskonałym sztukom, aby człowiek poznał wreszcie swoją szlachetność i wspaniałość, i zrozumiał, czym jest mikrokosmos i jak daleko rozciąga się jego sztuka w naturze.

Wprawdzie nieroztropnemu światu nie na wiele się to przydaje i bluźnierstwo, śmiech i kpiny stale przybierają na sile. Również ambicja i duma uczonych jest tak wielka, że nie mogą się oni spotkać, by z wszystkiego, co Bóg tak szczerze objawił nam w naszych czasach, zestawić *librum naturae*, czyli obowiązującą wytyczną dla wszystkich sztuk, lecz wręcz przeciw-

nie, jeden drugiego irytuje i zwalcza. Tak więc wszystko pozostaje po staremu i Papież, Arystoteles czy też Galenus oraz wszystko, co tylko przypomina stary rękopis, musi uchodzić za jasne, objawione światło, choć ci ostatni, gdyby tylko żyli, bez wątpienia skorygowaliby siebie z wielką radością. Tu jednak brak sił na tak ogromne dzieło. I choć w teologii, fizyce i matematyce stanowi temu przeciwstawia się prawdę, to jednak często daje o sobie znać podstęp i uraza odwiecznego wroga, który poprzez wrogów pokoju i włóczęgów utrudnia pozytywny bieg rzeczy i zniesławia.

O taką powszechną reformację przez długi czas zabiegał pobożny, wielce oświecony, zmarły ojciec, brat C. R. C., Niemiec, głowa i założyciel naszego Braterstwa.

Rodzice jego, jakkolwiek szlacheckiego rodu, z powodu ubóstwa już w piątym roku jego życia musieli go oddać do klasztoru. Po tym, jak poznał on wybornie oba języki, grekę i łacinę, w rozkwicie młodości na swą gorącą prośbę i błagania powierzony został bratu P. A. L., który podjął się podróży do świętego Grobu.

Chociaż brat ten zmarł na Cyprze, a więc nigdy nie ujrzał Jerozolimy, to jednak nasz brat C. R. C. nie zawrócił, lecz płynął statkiem do Damaszku, mając zamiar stamtąd odwiedzić Jerozolimę.

Gdy jednak trudności ze zdrowiem zmusiły go do zatrzymania się tam, a z powodu swej sztuki lekarskiej, w której miał spore doświadczenie, zyskał uznanie Turków, dowiedział się niespodziewanie o mędracach z Damkaru w Arabii, o cudach, jakich dokonywali i o tym, że cała natura nie miała przed nimi tajemnic. Obudziło to wielkiego i szlachetnego ducha brata C. R. C., tak że odtąd bardziej leżał mu na sercu Damkar niż Jerozolima. Nie będąc już w stanie tłumić swego pragnienia,

poprosił arabskich marynarzy, by za odpowiednią sumę złota dowieźli go do Damkaru.

Dotarł tam, gdy miał zaledwie szesnaście lat, ale odznaczał się już silną, charakterystyczną dla Niemca konstytucją ciała. Mędracy przyjęli go, jak sam opowiadał, nie jako obcego, lecz jako kogoś, kogo od dawna oczekiwali, i zwrócili się do niego po imieniu, a ponadto znali inne tajemnice jego klasztoru, czemu on nie mógł się nadziwić. Tam nauczył się języka arabskiego, tak że zaraz w następnym roku przełożył Księgę M na poprawną łacinę i zabrał ją ze sobą. Z pobytu w Damkarze wyniósł też swoją znajomość fizyki i matematyki, którą świat mógłby się wielce cieszyć, gdyby tylko więcej było miłości, a mniej zawiści.

Po trzech latach, za życzliwą zgodą, wybrał się w podróż powrotną, przekroczył *Sinus Arabicus*¹ i dotarł do Egiptu. Nie zabawił tam długo, zwrócił jednak większą uwagę na rośliny i stworzenia. Stamtąd udał się w podróż po całym Morzu Śródziemnym, aż dotarł do Fezu, na który zwrócili mu uwagę Arabowie. Jest to dla nas doprawdy wielce zawstydzające, że mędracy mieszkający tak daleko od siebie są ze sobą nie tylko zgodni i nie występują przeciw sobie w żadnych pismach, lecz skłonni są i chętni ufnie ujawniać swoje tajemnice.

Każdego roku zjeżdżają się Arabowie i Afrykańczycy, rozprawiają o sztukach i wypytyują wzajemnie, czy nie odkryto czasem czegoś lepszego albo czy jakieś doświadczenie nie podważyło ich mniemań. I zawsze coś przy tym wychodzi na jaw, przez co w matematyce, fizyce i magii – jako że w tym są mieszkańcy Fezu najlepsi – dokonuje się postęp. Również w Niemczech nie brakuje uczonych, magów, kabalistów, medyków i filozo-

1 Zatokę Arabską, dzisiejsze Morze Czerwone.

fów, i powinni oni być bardziej przychylni w stosunku do siebie, a nie, jak to najczęściej ma miejsce, zabiegać tylko o swoje.

W Fezie poznał on tych, których miał zwyczaj nazywać mieszkańcami elementów², którzy bardzo się przed nim otworzyli; podobnie i my moglibyśmy wiele tego, co nasze, złożyć w jedną całość, gdyby panowała między nami jedność i gdybyśmy poszukiwali z całą powagą.

O tych to mieszkańcach Fezu zwykł był mawiać, że ich magia nie jest wprawdzie czysta, a ich kabała zepsuta jest przez ich religię; mimo to umiał ich znakomicie używać i stały się one dla niego jeszcze jednym filarem jego wiary, która zgodna była z harmonią całego świata i na wszystkich epokach w cudowny sposób odcisnęła swoją pieczęć.

Wypływa z tego wniosek, że tak jak całe drzewo lub owoc zawiera się w każdym ziarenku, tak samo cały świat zawiera się w tym niepozornym stworzeniu, jakim jest człowiek, którego religia, polityka, zdrowie, wszystkie jego członki, natura, mowa, słowa i dzieła, wszystko to w zgodnym tonie i zgodnej melodii harmonizuje z Bogiem, niebem i ziemią. Wszystko zaś, co jest temu przeciwne, należałoby uznać za błąd, fałszerstwo i coś, co pochodzi od szatana, który jako jedyny jest pierwszą, środkową i ostatnią przyczyną światowego dysonansu, ślepoty i ciemności. Gdyby więc ktoś mógł sprawdzić wszystkich ludzi na tej ziemi, to stwierdziłby, że dobro i to, co pewne, są ze sobą zawsze w harmonii, zaś ich przeciwieństwo zanieczyszczone jest tysiącem błędnych i sprzecznych mniemań.

2 Prawdopodobnie chodzi tu o duchy natury lub elementale, tak jak opisuje je Paracelsus: „Ich mieszkania są różne, tj. według czterech żywiołów, jedno w wodzie, inne w powietrzu, w wodzie i w ogniu; tymi mieszkającymi w wodzie są nimfy, w powietrzu – sylfy, w ziemi – pigmeje, a w ogniu – salamandry”. Paracelsus traktował te elementale jako cztery rodzaje człowieka duchowego, (...) o których sądzimy, że są ludźmi, ale nie pochodzą od Adama, lecz są innymi stworzeniami, oddzielnymi od ludzi (...); są równi duchom w szybkości, równi ludziom w narodzinach, postaci i odżywianiu się.” (Patrz: Theophrastus von Hohenheim, *Medizinische, naturwissenschaftliche und philosophische Schriften*, herausgegeben von Karl Sudhoff, t. 14, s. 118 nn. München, Berlin, 1933).

Po dwóch latach brat C. R. C. opuścił Fez i wyjechał z wieloma kosztownościami do Hiszpanii w nadziei, że skoro podróż ta jemu samemu przyniosła tak wiele pożytku, to również i uczeni Europy przyjmą go z wielką radością i oprą wszystkie swoje studia na tych tak niepodważalnych, pewnych fundamentach. Dlatego omówił z uczonymi w Hiszpanii to, czego naszym sztukom jeszcze brakuje, i jak można by temu zaradzić; z czego należałoby odczytywać widoczne znamiona nadchodzących czasów i w czym winny się one zgadzać z czasami minionymi; a także jak należałoby sprostować błędy kościoła i całej filozofii moralnej. Przedstawił im nowe rośliny i owoce, jak również zwierzęta, które nie dawały się sklasyfikować według starej filozofii, i przekazał im nowe aksjomaty, które byłyby w stanie wszystko rozwiązać.

Dla nich jednak wszystko to było tylko śmiechu warte, ale ponieważ było także zupełnie nowe, to obawiali się ośmieszenia swych wielkich nazwisk, gdyby musieli jeszcze raz zasiać w ławie szkolnej i przyznać się do wieloletniego błędu. Poza tym bardzo się już przyzwyczaili do owego błędu, który przyniósł im przecież wiele korzyści. Dlatego stwierdzili, że lepiej będzie, gdy reform podejmie się ktoś inny, komu służy niepokój.

Tę samą odpowiedź usłyszał też od wielu innych narodów, co poruszyło go tym bardziej, że wcale się tego nie spodziewał i gotów był chętnie za darmo użyzyć uczonym całej swej sztuki, jeśli tylko zechcieli podjąć się trudu stworzenia pewnych nieomylnych aksjomatów ze wszystkich dziedzin nauk, sztuk, fakultetów i całej natury. Wiedział bowiem, że wszystkie te pewniki musiałyby tak jak na jakimś globusie kierować się do jednego centralnego punktu i – co jest u Arabów powszechnie przyjęte – powinny służyć jako reguły tylko uczonym. Tak więc również w Europie mogłaby powstać wspólnota dysponująca

dostateczną ilością złota i drogich kamieni, którymi mogłyby wspierać królów w ich należnych projektach; władcy uzyskiwaliby w tej wspólnocie wykształcenie, ażeby wiedzieli to wszystko, co Bóg przyznał człowiekowi; w razie konieczności można by zasięgać jej rady, tak jak to dawniej miało miejsce w wypadku wyroczeni pogańskich.

Z pewnością musimy przyznać, że już wówczas świat brzemienny był wielkim wzburzeniem i gdy tylko przeszedł przez bóle porodowe, stworzył niezmordowanych i bardzo zasłużonych bohaterów, którzy ogromną mocą przełamali ciemność i barbarzyństwo i nam, jako słabszym, pozostawili jedynie to, abyśmy poszli w ich ślady. Bezwzględnie byli oni szczytem *Trigonum Igneum*³, którego płomień im wyższe, tym jaśniej płoną i z pewnością rozpętają ostatni pożar tego świata.

Takim bohaterem był również, według swego powołania, Teofrast. Choć nigdy nie wstąpił do naszego Braterstwa, pilnie przestudiował Księgę M i oświecił nią swój przenikliwy wgląd. Ale również tego człowieka pokonała w jego wysokich lotach arogancja uczonych i dyletantów, tak że nie był on w stanie omówić spokojnie z innymi swego poglądu na naturę. Dlatego w swoich dziełach więcej pokpiwał z wścibskich, niż dawał się w pełni poznać. A mimo to znajdujemy u niego wyżej wspomnianą harmonię, którą na pewno podzieliłby się z uczonymi, gdyby uznał ich za godnych wyższej sztuki niż sztuka subtelnej drwiny. Tak więc zmarnował, roztrwonił swój czas na swobodnym i nieuważnym życiu, i pozostawił światu jego nierozsądne uciechy.

Nie chcemy jednak zapominać o naszym ukochanym ojcu, bracie R. C. Po wielu uciążliwych podróżach i niemal niezau-

3 Ognistego Trójkąta.

ważonych propozycjach nowych reform wrócił on znowu do Niemiec, które – z powodu nadchodzących zmian i niezwykle niebezpiecznej walki – bardzo kochał. Chociaż mógłby się tam szczyścić swoją sztuką, w tym szczególnie sztuką transmutacji metali, to jednak dużo bardziej niż cały ów przepych leżało mu na sercu niebo wraz z jego obywatelami – ludźmi. Stworzył sobie jednak wygodne, czyste domostwo, w którym mógł zastanawiać się nad swymi podróżami i filozofią oraz opisywać je w swoim dzienniku. W domu tym dłuższy czas miał się też zajmować matematyką; z wszystkich dziedzin sztuki zestawił także wiele wspaniałych instrumentów, z czego jednak dla nas zachowało się bardzo niewiele, o czym później jeszcze usłyszymy.

Po pięciu latach przyszła mu ponownie na myśl upragniona reformacja. Ponieważ jednak wątpił w pomoc i wsparcie innych, sam zaś był pracowity, rzutki i niezmordowany, podjął się tego dzieła samemu, przy pomocy niewielu pomocników i współpracowników. Ze swego pierwszego klasztoru, który darzył szczególnym zaufaniem, uprosił więc trzech współbraci, a mianowicie brata G. V., brata I. A. i brata I. O., którzy byli bardziej obeznani ze sztukami niż to było wówczas w zwyczaj. Tych trzech zaprzysiął na to, co Najwyższe, że pozostaną wierni, pilni i zachowają milczenie, i sumiennie spiszą na papierze wszystko to, ku czemu ich poprowadzi, by następne generacje, jeśli miałyby zostać w przyszłości dopuszczone do szczególnego objawienia, nie zostały oszukane i pozbawione choćby jednej sylaby czy litery.

Braterstwo Różokrzyża zaczęło się więc od czterech tylko osób. Wyposażyły one magiczną mowę i pismo w bardzo rozbudowane słownictwo, którego używamy do dzisiaj na chwałę

i cześć Boga, i w którym znajdujemy wielką mądrość. Bracia ci stworzyli też pierwszą część Księgi M.

Ponieważ jednak praca ta przerosła ich siły, a napór niezwykłej liczby chorych stał się wielkim utrudnieniem, a poza tym nowa budowla, zwana *Sanctus Spiritus*, została ukończona, zdecydowali się przyjąć do swego towarzystwa i braterstwa jeszcze innych. Zostali do tego wybrani: brat R.C., syn brata jego zmarłego ojca, F. B., zręczny malarz, a także G.G. oraz P.D., ich skrybowie. Tak więc było ich ośmiu, wszyscy Niemcy z wyjątkiem I.A., wszyscy samotni i związani ślubami czystości. Stworzyli oni podręcznik omawiający wszystko, czego tylko człowiek może sobie życzyć, pragnąć i na co może mieć nadzieję.

Choć chętnie przyznajemy, że w ostatnich stu latach świat bardzo się polepszył, to jednak jesteśmy pewni, że nasze *Aksjomaty* pozostaną niezmienione aż po dzień Sądu Ostatecznego, a świat nawet w swej podeszłej starości, podczas ostatnich dni, nie będzie miał niczego innego do oglądania. Albowiem nasza *Rota* zaczęła się dnia, w którym Bóg powiedział „Niech się stanie!”, a skończy się, gdy powie „Niech przeminie!” Dlatego diabłem nie musimy się w ogóle przejmować. Zegar Boga wybija jednak każdą minutę, podczas gdy nasz – zaledwie pełne godziny.

Wierzmy też mocno, że nasi ojcowie i bracia, gdyby tylko znaleźli się w naszym dzisiejszym, jasnym świetle, usilniej napominaliby Papieża i Mohammeda, jak również uczonych w piśmie, filozofów, artystów i sofistów, i dowiedliby swego skorego do pomocy nastawienia nie tylko wzdychaniem i pragnieniem doskonałości.

Gdy tylko owych ośmiu braci wszystko tak przygotowało i uszykowało, że nie było już trzeba żadnej specjalnej pracy i każdy miał wgląd w tajemną i objawioną filozofię, nie chcieli oni już dalej pozostawać razem. Rozłączyli się, tak jak to od początku było przewidziane, udając się do wszystkich krajów nie tylko po to, by ich aksjomaty zostały przez uczonych w tajemnicy dokładniej sprawdzone, lecz również aby oni sami, gdyby w tym lub innym kraju wyszedł na jaw jakiś błąd, mogli się wzajemnie o tym poinformować. Ich umowa brzmiała następująco:

1. Żaden z braci nie będzie wykonywał innego zawodu, jak tylko uzdrawiania chorych, i to za darmo.
2. Nikt nie będzie zmuszany przez Braterstwo do noszenia innego odzienia, niż jest to przyjęte w danym kraju.
3. Każdy z braci ma się raz w roku, w dniu C., stawić w Domu Ducha Świętego, lub podać przyczynę swej nieobecności.
4. Każdy z braci powinien się rozejrzeć za jakimś godnym następcą, który mógłby go w swoim czasie zastąpić.
5. Słowo R.C. ma się stać ich pieczęcią, ich hasłem i godłem.
6. Braterstwo ma przez sto lat pozostawać w tajemnicy.

Zaprzyśięgli sobie wzajemnie tych sześć artykułów, po czym pięciu braci odjechało. Tylko bracia B. i D. pozostali jeden rok przy ojcu, bracie R.C. Gdy i ci odjechali, pozostał przy nim jego kuzyn oraz I.O., tak że przez wszystkie dni swego życia zawsze miał dwóch koło siebie.

Chociaż Kościół nie był jeszcze oczyszczony, to jednak wiemy, co o nim sądzili i na co z utęsknieniem czekali. Z radością schodzili się każdego roku i opowiadali sobie wzajemnie o swoich działaniach. Musiało to być rzeczywiście wspaniałe – móc słuchać zgodnie z prawdą o wszystkich tych cudach,

które Bóg tu i tam rozsiał po świecie, a których się samemu nie widziało.

Powinno się uznać za pewne, że osoby te, zebrane razem z woli Boga i wszystkich sił niebieskich oraz wybrane przez najmądrzejszego człowieka, jaki tylko żył w różnych stuleciach, żyły w największej jedności, najgłębszym milczeniu i możliwie najwyższej życzliwości względem siebie nawzajem i innych.

Na takim to chwalebnym postępowaniu upływało ich życie, ale mimo że ich ciała wolne były od wszelkich chorób i dolegliwości, to jednak ich dusze nie mogły przekroczyć określonego punktu rozwiązania.

Pierwszym członkiem Braterstwa, który zmarł, był I.O., a miało to miejsce w Anglii, zgodnie z tym, jak mu to brat C. na długo przedtem przepowiedział. Jego sługa poszedł za nim. Był on bardzo biegły w kabale i niezwykle uczony, co poświadcza jego książeczka, zwana H. W Anglii opowiada się o nim bardzo dużo, szczególnie po tym, jak wyleczył on z trądu pewnego młodego hrabiego z Norfolku.

Bracia postanowili, że miejsca ich pochówku mają pozostać – jak dalece to będzie możliwe – w ukryciu. Tak więc nie wiemy dzisiaj, gdzie wielu z nich się podziało. Jednakże miejsce każdego z nich obsadzone zostało odpowiednim następcą.

Ku chwale Boga chcielibyśmy jednak oświadczyć, że niezależnie od tego, jak wiele poznaliśmy tajemnic zawartych w księdze M, a także mimo że możemy roztoczyć przed naszymi oczyma obraz całego świata wraz z jego przeciwobrazem, to jednak nie jest nam znane ani żadne oczekujące nas nieszczęście, ani nasza godzina śmierci, które to Bóg, który chce nas widzieć w nieustannej gotowości, zachował dla siebie.

Więcej o tym jednak w naszej *Confessio*, w której wskazujemy również na trzydzieści siedem przyczyn, dla których właśnie teraz ujawniamy nasze Braterstwo i dobrowolnie oferujemy te szczytne misteria, bez żadnego przymusu i bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, i obiecujemy także więcej złota niż król hiszpański mógłby zebrać z obu Indii. Gdyż Europa jest brzemnienna i urodzi silne dziecię, które musi otrzymać wspaniały chrzestny dar.

Gdy zmarł O., brat C. nie spoczął, lecz jak najszybciej zwołał wszystkich pozostałych. Wydaje się, że właśnie wtedy powstał jego grób.

Chociaż my, młodszy, dotychczas nie mieliśmy pojęcia, kiedy zmarł nasz ukochany ojciec R.C. i znaleźliśmy tylko imiona założycieli oraz wszystkich następców aż do naszych czasów, to udało się nam przypomnieć o jeszcze jednej tajemnicy, którą nam, następcom trzeciego Kręgu, w zawołanych słowach powierzył A., który był ostatnim z drugiego Kręgu i następcą D.

Poza tym musimy przyznać, że po śmierci A. nikt z nas nie wiedział o R.C. ani o jego pierwszych współbraciach niczego ponadto, co pozostało po nich w naszej filozoficznej bibliotece. Pośród tych prac uważaliśmy *Aksjomaty* za najważniejsze dzieło, *Rotae Mundi*⁴ za najbardziej wzniosłe, a *Proteusza*⁵ za najpożyteczniejsze. Dokładnie jednak nie wiemy, czy bracia z drugiego Kręgu w tym samym stopniu odznaczyli się mądrością, co ci z pierwszego, i czy byli także do wszystkiego dopuszczeni.

4 Koła Świata.

5 Starogrecki bóg morza, przybierający różne postacie, który tak jak wszyscy bogowie mórz miał zdolność prorokowania.

Niechże jednak wolno nam będzie przypomnieć przychylnemu czytelnikowi, że to, czego nie tylko doświadczyliśmy w grobie brata C., lecz co również niniejszym publikujemy, zostało przez Boga przewidziane, dozwolone i zlecone. Wypełniamy to z oddaniem, które pozwala nam tam, gdzie spotykamy się ze skromnością i chrześcijańską odpowiedzią, bez wahania publicznie ogłaszać drukiem nasze imiona i nazwiska, miejsca naszych spotkań i wszystko to, czego by jeszcze od nas żądano.

A oto prawdziwe, pierwotne sprawozdanie z odkrycia wielce oświeconego Boskiego Człowieka, brata C.R.C.:

Po tym, jak A. zmarł w Galii Narbońskiej (*Gallia Narbonensis*), jego miejsce zajął nasz ukochany brat N.N. Gdy tylko zamieszkał u nas i złożył uroczystą przysięgę wierności i dochowania tajemnicy, opowiedział nam w zaufaniu, że A. pocieszał go zawsze tym, że nasze Braterstwo już wkrótce przestanie być tajemne, lecz będzie służyć pomocą całej ojczyźnie narodu niemieckiego, stanie się dla niego niezbędne i przyniesie mu zaszczyt, i że on w swoim stanie nie potrzebuje się go w najmniejszym stopniu wstydzić.

W roku następnym, gdy wypełnił swój szkolny obowiązek i z powodu zdobycia przyzwoitej sumy z portfela fortuny nadarzyła mu się okazja wyjazdu, powziął myśl – jako że był również mistrzem budowniczym – aby nieco przebudować i ulepszyć tę budowlę. Podczas prac renowacyjnych odkrył odlaną z mosiądzu tablicę zawierającą imiona wszystkich, którzy należeli do Braterstwa, a także pewne inne rzeczy. Tablicę tę chciał przenieść w inne, godniejsze miejsce; natomiast kiedy i gdzie zmarł brat C. i w którym kraju chciał zostać pochowany, to zostało przez starszych braci przemilczane i z tego względu nic o tym nie wiedzieliśmy.

Z tablicy wystawał nieco wielki gwóźdź, który – wyrwany siłą – spowodował to, że odpadł wielki płat cienkiej ściany czy też tynku i nieoczekiwanie ukazały się ukryte dotąd drzwi. Z wielką radością i z pełnym napięciem oczekiwaniem usunęliśmy resztę ściany i oczyściliśmy drzwi. U góry znajdował się na nich napis: *POST CXX ANNOS PATEBO* (Po stu dwudziestu latach otworzę się). Pod tym wypisany był rok.

Podziękowaliśmy za to Bogu i tego wieczoru zostawiliśmy wszystko w spokoju, gdyż chcieliśmy spojrzeć w nasze *Roty*.

Tu znowu, ściśle biorąc po raz trzeci powołujemy się na *Confessio*. Albowiem to, co tu objawiamy, ma się zdarzyć dla dobra tych, którzy są tego godni. Tym, którzy są tego niegodni, jeśli Bóg tak zechce, niewiele to pomoże. Gdyż tak jak nasze drzwi otworzyły się w cudowny sposób po wielu latach, to tak samo dla Europy, gdy tylko znikną mury, otworzą się drzwi, których zarys już jest widoczny i których tak wielu z utęsknieniem oczekuje.

Rankiem otworzyliśmy te drzwi i odkryliśmy kryptę o siedmiu bokach i kątach. Każdy bok mierzył pięć stóp i miał wysokość ośmiu. Choć pomieszczenie to nigdy nie zaznało światła słonecznego, oświetlone było innym światłem, które nauczyło się świecić od słońca i stało wysoko w centrum pomieszczenia. W środku, zamiast grobu, stał okrągły ołtarz przykryty moieżną płytą, na której znajdował się napis: *A.C.R.C. Hoc universi compendium vivus mihi sepulcrum feci* (To kompendium wszechświata uczyniłem w ciągu mojego życia moim grobem). Dookoła pierwszego kręgu lub krawędzi widniały słowa: *Jesus mihi omnia* (Jezus jest dla mnie wszystkim). W środku znajdowały się cztery figury otoczone kręgami, opisane następująco:

1. *Nequaquam Vacuum* (Nie ma pustej przestrzeni)
2. *Legis Jugum* (Jarzmo prawa)
3. *Libertas Evangelii* (Wolność Ewangelii)
4. *Dei Gloria Intacta* (Chwała Boga jest nienaruszalna)

Wszystko to jest jasne i wyraźne, tak jak i siedem stron i dwa razy po siedem trójkątów.

Uklękliśmy więc wszyscy razem i podziękowaliśmy jedynie mądrymu, jedynie wszechmocnemu i jedynie wieczystemu Bogu, który więcej nas nauczył niż mógłby to sobie wyobrazić cały ludzki rozsądek, chwała Jego imieniu.

Kryptę tę podzieliliśmy na trzy części: kopułę albo nieboskłon, ściany albo boki i ziemię albo posadzkę. Jeśli idzie o nieboskłon, to teraz nie dowiecie się od nas niczego więcej, jak tylko tego, że odpowiednio do siedmiu boków w świecącym centrum podzielony był na siedem trójkątów. Co się zaś znajdowało w jego środku, to wy, którzy wypatrujecie uzdrowienia, jeśli Bóg tak zechce, dużo szybciej sami ujrzycie na własne oczy, gdy tylko to, co zostało przez nas nakreślone, zostanie przyjęte.

Boki podzielone były na dziesięć czworokątnych pól; a każde z nich zawierało własne figury i napisy, które załączone są do naszego tekstu, zwięźle oraz tak pieczołowicie i wiernie, jak to tylko możliwe.

Podłoga była z kolei podzielona na trójkąty. Ponieważ jednak było na niej opisane panowanie i przemoc niższego władcy, to nie może to zostać oddane w ręce tego ciekawego i bezbożnego świata, z uwagi na niebezpieczeństwo nadużycia. Kto jednak zaopatrzył się w niebiańskie antidotum, ten może śmiało rozdeptać łeb starej, złej żmii, bez żadnego uszczerbku, do czego zresztą nasz czas znakomicie się nadaje.

Każdy z boków miał drzwi do szafy, w której leżały różne rzeczy, w szczególności zaś wszystkie nasze księgi, które już posiadaliśmy, jak również *Vocabularium* (Słownik) Theophrastusa Bombastusa z Hohenheimu i dzieła, z których codziennie korzystamy i zdajemy innym szczerą relację. Tamże znaleźliśmy też jego *Itinerarium* (Dziennik podróży) i jego *Vita* (Biografię), której w dużej części zawdzięczamy i niniejsze słowa.

W innej szafie znajdowały się znakomite zwierciadła, a w jeszcze innej dzwoneczki, palące się lampki, jak również piękne, pełne artyzmu pieśni. Ogólnie biorąc, wszystko było tak urządzone, że nawet po wielu setkach lat, gdyby cały zakon lub też Braterstwo miało zaginać, można by z tego jednego podziemia wszystko odtworzyć.

Jak dotąd nie odkryliśmy jeszcze ciała naszego tak troskliwego i mądrego ojca, i dlatego przesunęliśmy ołtarz na bok. Dzięki temu udało się nam unieść ciężką mosiężną płytę, pod którą znajdowało się piękne i szlachetne ciało, nienaruszone, bez śladu jakiegokolwiek rozkładu, tak jak jest ono przedstawione na obrazie, w pełnym ornacie i ze wszystkimi swymi atrybutami.

W rękę trzymał książeczkę, pisaną złotem na pergaminie, nazywaną T, która stała się, zaraz po Biblii, naszym największym skarbem i oczywiście nie powinna być lekkomyślnie poddawana wyrokowi tego świata. Na końcu książeczki znajdowała się następująca mowa pochwalna:

*Granum pectori Jesu insitum, Ch.Ros.C.
ex nobili atque splendida Germana R.C.
familia oriundus.*

Ziarno posiane w sercu Jezusa, Ch. Ros. C. wywodził się ze szlachetnego i wspólnego niemieckiego rodu Różokrzyża.

Vir sui seculi, lumen, futurorum ornamentum, divinis revelationibus, subtilissimis indagacionibus, indefessis laboribus,

Był on wielkim człowiekiem swego stulecia, światłem, chlubą przyszłości, który – dzięki boskim objawieniom, bar-

ad caelestia atque humana misteria arcanave admissus.

Postquam suam (quam in Arabico et Africano itineribus) collegisset plusquam regiam aut imperatoriam gazam, suo seculo nondum conveniente, posteritati eruendam ingeniosissime custodivisset et iam suarum artium, ut et nominis fidos ac coniunctissimos haeredes instituisset, mundum minutum, omnibus motibus magno illi respondentem, fabricasset,

hocque tandem praeteritarum, praesentium et futurarum rerum compendio extracto, centenario maior, non morbo – quem ipse nunquam corpore expertus erat, nunquam alios infestare sinebat – ullo eum pellente, sed Spiritu Dei evocante, illuminatam animam inter fratrum amplexus et ultima oscula Creatori Deo reddidisset.

Pater delectissimus, Frater suavissimus, Praeceptor fidelissimus, Amicus integerimus, a suis ad centum viginti annos hic absconditus est.

Pod tym podpisali się:

1. brat I.A., brat Ch., wybrany na zwierzchnika Braterstwa;
2. brat G.V.M.P.G.;
3. brat R.C. junior, spadkobierca Ducha Świętego;
4. brat B.M.P.A., malarz i mistrz budowniczy;
5. brat G.G.M.P.I., kabalista.

Z drugiego Kręgu:

1. brat P.A., następca brata I.O., matematyk;

dzo subtelnej zdolności odkrywania i niestrudżonym wysiłkom – dopuszczony został do niebiańskich i ludzkich misteriów i tajemnic.

Gdy tylko – jako że czas po temu jeszcze nie nadszedł – w nadzwyczaj inteligentny sposób zabezpieczył swój skarb, cenniejszy od królewskiego i cesarskiego, a zgromadzony przez niego w podróżach po Arabii i Afryce, tak aby kiedyś potomność mogła go ponownie odkryć, oraz gdy tylko uczynił swych wiernych i bardzo przywiązanych przyjaciół spadkobiercami swojej sztuki i swego imienia, zbudował mały świat, który we wszystkich swych ruchach był odpowiednikiem wielkiego.

Po tym, jak ostatecznie dokonał tego kompendium przeszłych, terażniejszych i przyszłych wydarzeń, w wieku ponad stu lat nie z powodu choroby, której nigdy na swoim ciele nie doświadczył ani u innych nie dopuścił, nie przymuszony przez nikogo, a raczej wezwany przez Ducha Bożego oddał swą oświeconą duszę Bogu, swemu Stwórcy, pośród objęć i ostatnich pocałunków braci.

On to, nasz najbardziej umiłowany Ojciec, nasz najukochańszy Brat, nasz najwierniejszy Nauczyciel i nieskazitelny Przyjaciel został tu przez swoich ukryty na sto dwadzieścia lat.

2. brat A., następca brata P.D.;
3. brat R., następca ojca C.R.C. przezwyciężającego w Chrystusie.

Na końcu napisane było:

Ex Deo nascimur (Z Boga rodzimy się),
in Jesu morimur (w Jezusie umieramy),
per Spiritum Sanctum reviviscimus (przez Ducha Świętego odradzamy się).

Brat O. i brat D. już wtedy pomarli. Gdzie szukać ich grobu? Nie wątpimy jednak o tym, że również ci starsi bracia zostali w szczególnie sposób pochowani, a może nawet ukryci. Mamy również nadzieję, że ten nasz przykład zachęci także innych do tego, by pilniej udali się na poszukiwania ich imion, które z tego powodu chcemy opublikować, oraz ich grobów. Gdyż pośród starszych ludzi są oni na ogół jeszcze znani i sławni z powodu swej sztuki leczenia. Tym sposobem nasz skarb (nasza Gaza) może zostać pomnożony albo przynajmniej lepiej objaśniony.

Jeśli idzie o *minutus mundus*, mały świat⁶, to odkryliśmy go w innym małym ołtarzyku, z pewnością piękniejszym niż mógłby to sobie wyobrazić jakikolwiek rozumny człowiek. Nie zamierzamy go jednak przedstawiać, aż nie odpowie się nam w zaufaniu na tę naszą otwartą Famę.

Tak więc z powrotem położyliśmy płytę na grobie, na niej postawiliśmy ołtarz, zamknęliśmy drzwi i zabezpieczaliśmy je wszystkimi naszymi pieczęciami. Następnie według instrukcji i na zlecenie naszych Rot opublikowaliśmy różne książki, a wśród nich również *M.hoh.* miłościwego M.P., który spisał te strofy mimo wielu domowych obowiązków.

6 Mikrokosmos.

Wreszcie, jak to już było w naszym zwyczaju, znowu rozeszliśmy się, pozostawiając nasze klejnoty naturalnym spadkobiercom. Teraz czekamy tylko na odpowiedź albo opinię i decyzję uczonych czy też nieuczonych.

Chociaż dokładnie wiemy, że jeszcze stosunkowo długo potrwa, aż – podług naszych pragnień czy też nadziei innych – w wystarczającej mierze zarówno w tym, co boskie, jak też w tym, co ludzkie, dokona się powszechna reformacja, to jednak oczekiwanie, że słońce, zanim wzejdzie, rzuci jasne lub ciemne światło na niebiosy, nie jest niczym niestosownym. Tymczasem ci nieliczni, którzy się zgłoszą, spotkają się, powiększą nasze Braterstwo jeśli idzie o liczebność oraz poważanie, i uczynią także szczęśliwy początek podług upragnionych i przepisanych przez brata C. filozoficznych wytycznych, albo może nawet będą zażywać z nami w pokorze i miłości naszych skarbów, które nigdy się nam nie wyczerpią, i osłodzą utrapienia tego świata, i nie będą się błąkać jak ślepcy pośród cudownych dzieł Boga.

Aby jednak każdy chrześcijanin wiedział, jakiej jesteśmy wiary i jakimi jesteśmy ludźmi, oświadczamy, że wyznajemy poznanie Jezusa Chrystusa, tak jak było ono ostatnimi czasy jasno i wyraźnie głoszone szczególnie w Niemczech i jeszcze dzisiaj jest – pominiawszy wszystkich fantastów, kacerzy i fałszywych proroków – zachowywane, chronione i rozpowszechniane przez pewne znane kraje.

Cieszymy się również z posiadania dwóch Sakramentów, takich jakie były wprowadzone przez pierwszy zreformowany kościół, z wszystkimi formułami i ceremoniami.

W kwestii politycznej uznajemy Cesarstwo Rzymskie i *Quarta Monarchia*, Czwarte Królestwo, jako naszą i chrześcijan głowę.

Chociaż wiemy dostatecznie dobrze, jakie zmiany nastąpią i serdecznie chcielibyśmy się tym podzielić z uczonymi teologami, to jednak *to pismo* jest nasze i bez woli jedynego Boga nikt nie zdoła nas wyjąć spod prawa, ani nikt niegodny nas tego pisma nie pozbawi. Dobrej sprawie będziemy udzielać tajemnej pomocy, zgodnie z tym, czy Bóg na coś pozwala czy czegoś zabrania. Albowiem nasz Bóg nie jest ślepy niczym Fortuna pogan, lecz Kościołowi przyczynia piękna, a Świątyni szacunku.

Nasza filozofia nie jest niczym nowym, lecz tą samą, którą Adam otrzymał po swoim upadku i którą stosowali Mojżesz i Salomon. Dlatego nie potrzebuje ona powątpiewać ani sprzeciwiać się innym poglądom, ponieważ Prawda jest prosta, zwięzła i zawsze równa sobie samej (w szczególności zaś pozostaje w doskonałej harmonii z Jezusem *ex omni parte* i z wszystkimi jego członkami, podobnie jak i on jest obrazem i podobieństwem Ojca). Tak więc nie powinno się mówić: *Hoc per philosophiam verum est, sed per theologiam falsum* (To jest prawda filozoficzna, ale fałsz teologiczny), ponieważ wszystko, co Pitagoras, Platon, Arystoteles i inni rozpoznali jako prawdziwe, a co miało swoje źródło u Henocha, Abrahama, Mojżesza i Salomona, wychodzi na to samo, a przede wszystkim zgadza się z tą wielką i cudowną księgą, jaką jest Biblia. Tworzy to jakby sferę albo kulę, której wszystkie elementy znajdują się w jednakowej odległości od jej centrum, co w chrześcijańskich przypowieściach powinno zostać opracowane dalej i dużo bardziej szczegółowo.

Co się zaś tyczy bezbożnego i przeklętego wytwarzania złota, to szczególnie w naszych czasach przybrało ono tak znacznie na sile, że wielu zachłannych nicponi, którzy zesłi całkiem na manowce i którzy po prawdzie zasługują na stryczek, dopuszcza się w tej materii wielkich oszustw i waży się udzie-

łać pouczeń, wykorzystując ciekawość i łatwowierność tłumu. Również wielu roztropnych ludzi uważa obecnie, że punktem szczytowym i ukoronowaniem filozofii jest przemiana metali i tylko o nią chodzi, oraz że na wielkie umiłowanie zasługiwałby ten bóg, który potrafiłby tworzyć wielkie masy i bryły złota, przy czym sami, nierozważnymi prośbami i przybierając rozpaczliwe miny męczenników, próbują wszechwiedzącego Boga, znawcę ludzkich serc, do tego namawiać.

Oświadczamy więc publicznie, że jest to droga fałszywa. Jeśli chodzi o prawdziwych filozofów, to przemiana w złoto jest dla nich błahostką i rzeczą podrzędną. W porównaniu z tym dysponują oni paroma tysiącami innych, ważniejszych rzeczy. Powtarzamy za naszym ukochanym ojcem C.R.C.: „Na nic złoto, jeśli jest tylko złotem”. Gdyż ten, przed kim cała Natura stoi otworem, nigdy nie będzie się cieszył z tego, że może produkować „złoto”, lub też, jak mówi Chrystus, że diabły są mu posłuszne, lecz będzie się radował tym, że widzi otwarte niebiosa i Aniołów Boga wstępujących i zstępujących, i że jego imię zapisane jest w Księdze Żywota.

Oświadczamy również, że pod mianem „Alchemia” ukazały się książki i obrazy, będące obrazą czci Boga. W odpowiednim czasie wymienimy je po imieniu i podamy czystym sercom ich listę. I prosimy wszystkich uczonych, aby bardzo uważali na owe książki, gdyż wróg nie traci żadnej okazji, aby zachwacić pole, zanim go ktoś silniejszy nie odeprze.

Zgodnie z zamiarem naszego ojca C.R.C. my, którzy jesteśmy jego braćmi, po raz drugi usilnie prosimy wszystkich uczonych Europy, o ile czytają oni naszą Fałę, która jest wydana w pięciu językach, jak również łacińską Confessio, aby mogli z wielkim zastanowieniem i odpowiedzialnością rozważyć

naszą ofertę, jak najdokładniej i najsurowiej sprawdzić nasze sztuki, z wielką pilnością przyjrzeć się obecnym czasom oraz podzielić się z nami swoimi przemyśleniami, wspólnie lub też w pojedynkę, pisemnie albo drukiem. Albowiem, chociaż ani my, ani nasza wspólnota chwilowo nie jesteśmy jeszcze znani, to z pewnością dotrze do nas każda opinia, w jakimkolwiek byłaby napisana języku.

Nikogo też, kto poda swoje nazwisko, nie spotka to, żeby nie nawiązał z jednym z nas czy to słownego, czy też – jeżeli miałby jakieś zastrzeżenia – pisemnego kontaktu. Tak więc mówimy tu z naciskiem: Kto odnosi się do nas i do naszej przyszłej pracy z powagą i serdecznością, ten zbierze tego owoce zarówno według materii, jak i ciała i duszy. Kto jednak podejdzie do tego z fałszywym sercem lub nastawiony tylko na pieniądze, ten nam nie będzie mógł zaszkodzić, siebie jednak wtrąci w największą i najgłębszą zgubę.

A nasza budowla, choćby ją z bliska oglądało sto tysięcy ludzi, dla bezbożnego świata pozostanie na wieczność nietknięta, nienaruszona, niewidoczna i doskonale ukryta.

Sub umbra alarum tuarum, o Jehovah.
W cieniu twoich skrzydeł, o Jehowo⁷.

BRACIA BRATERSTWA R.C.

⁷ Por. objaśnienie słowa „Jehowa” w książce J. van Rijckenborgha pt. *Nykthemeron Apoloniusza z Tyany*, Rozekruis Pers 2006, s. 61.



**EZOTERYCZNA ANALIZA
FAMA FRATERNITATIS R.C.**

Wprowadzenie

Wszyscy, którzy choć trochę studiowali ezoteryczne nauki, stosunkowo wcześnie odkrywają, że w całym kosmosie toczy się przerażająca i nieludzka walka między siłami dobra i zła. Kto zapoznał się z przekazami zawartymi w starych religiach, mitologiach i legendach, które dotarły do nas z dalekiej przeszłości, ten jest z pewnością dogłębnie poruszony wielką dramaturgią wiecznego sporu w niebie i na ziemi, walką między pozytywnym a negatywnym, między dobrem a złem.

W tej walce prowadzimy naszą własną grę; bierzemy udział w tych zmaganiach, w naturalnych i koniecznych procesach oczyszczania. To one właśnie umożliwiają nam przebicie się do zwycięstwa. Część tej walki o życie rozgrywa się między bramami narodzin i śmierci. Ziemia jest wielkim tygłem, do którego wszyscy zostaliśmy wrzuceni, aby złoto Ducha mogło się uwolnić od tego, co niższe, i transmutować w złoto duszy.

W sporze tym wszyscy zostali wezwani do dokonania wyboru. Czy przyłączycie się do zastępów białego Światła, czy też zdecydujecie się należeć do czarnego braterstwa? Nie chodzi tutaj o poetycką, mistyczną lub jakąś inną mglistą sugestię, lecz należy tu wyraźnie dostrzec dwa obozy. Do jednego z nich musicie przystąpić. I musicie wziąć udział w bezlitosnych zmaganiach, bezdyskusyjnie jesteście uczestnikami wszystkiego, co się dzieje.

Z góry wiadomo, który z obozów odniesie zwycięstwo. Z całą pewnością ostatecznie zwycięży białe Światło. Chodzi jedynie o to, aby odnieść zwycięstwo w możliwie krótkim cza-

sie. Powszechne Braterstwo wciąż na nowo stawia sobie pytanie: w jaki sposób najszybciej osiągniemy nasz cel?

Tempo jego realizacji zależy od tej części ludzkości, którą można by nazwać wielką rzeszą klasy średniej, mającą jeszcze chwilowo nikłą zdolność rozróżniania i oceny, niewiele dynamizmu i energii, i będącą przy tym nadzwyczaj konserwatywną. Jest to więc rzesza nieświadomych, którą czarne braterstwo stara się w tym stanie utrzymać. Dlatego znajdujemy w Biblii westchnienie: „Lud mój ginie, ponieważ nie posiada wiedzy”. Zanim można będzie definitywnie rozprawić się z czarnym wrogiem, rzesza ta musi zostać wyrwana ze swej nieświadomości i przygotowana do tego, by była w stanie dokonać pozytywnego wyboru, wyboru, którego Białe Braterstwo oczekuje z wielkim spokojem.

My jednak, drogi Czytelniku, wychodzimy tu z założenia, że ty już wyboru dokonałeś i oderwałeś się od tej wielkiej grupy, tak że zostałeś przyjęty do grona pionierów i przygotowałeś się do walki o dobro, prawdę i sprawiedliwość, to jest o magiczny trójkąt mistycznego wolnomularza.

Jak można się przekonać o tym, czy ktoś jest już pionierem? Pionier to ktoś w pełni zdecydowany. Po dokonaniu wyboru, po ukierunkowaniu się na swój cel, będzie do niego dążył wszelkimi siłami. Będzie unikał wszelkiego zgiełku i niepotrzebnego hałasu. I nie będzie się martwił napotykanym oporem. Stopniowo przezwycięży każdą przeszkodę w drodze do celu. Również wtedy, gdy jego usiłowania będą fałszywie odbierane, również wtedy, gdy padnie ofiarą nienawiści, oszczerstwa, rzeczywistej wrogości i braku zrozumienia. Wszystkie te ataki zneutralizuje z wielkim taktem. Nie będzie udawał wielkiego bohatera, ponieważ w walce, której wynik jest z góry znany, bohaterów nie ma. Wie, że cała cześć, podziękowanie i uwielbienie należą się Stwórcy, wielkiemu Budowniczemu,

który wszystko stworzył, i Chrystusowi – za to, że ten proces budowy umożliwił.

Pionier charakteryzuje się wytrwałością. Nigdy nie traci odwagi. Nie jest człowiekiem, który z wyżyn entuzjazmu, z burzliwej aktywności stacza się w absolutną bierność. A kiedy czasem szaleje jak burza, to tylko po to, by nieświadomych obudzić ze snu. Prawdziwy pionier jest zawsze człowiekiem świadomym, gdyż wie, co czyni. Dokładnie zna strukturę wielkiego planu stwórczego. Wie, że coś takiego jak porażka nie istnieje. Zdaje sobie sprawę z tego, że kiedyś każdy człowiek będzie musiał dojść do tej jedynej postawy życiowej, albowiem uporczywe negowanie magicznego trójkąta – dobra, prawdy i sprawiedliwości – jest absolutnie niemożliwe. I przez to spływa na niego tak wielki spokój, że może stać w ogniu wydarzeń, zachowując wewnętrzną równowagę. Krok po kroku, idzie wytrwale naprzód.

W pełnym szyku bojowym staje Braterstwo Światła do walki. Nie myślcie jednak, że chodzi tu tylko o rozwiązanie jakiejś kosmicznej formuły, o chłodny, wyrachowany obiektywizm. O nie, wielką siłą napędową stojącą za tą kosmiczną metodą jest miłość.

Każdy pionier zna tę objawioną miłość. Prześwieca ona przez wszystkie rzeczy i odbija się w każdej źrenicy. Jest ona „we wszystkich rzeczach, przez wszystkie rzeczy i dla wszystkich rzeczy”. Jest Chrystusową syntezą. Ta boska miłość zwraca się bezosobowo do wszelkiego stworzenia, istnieje *dla* nas, lecz nie pochodzi *od* nas, nawet jeśli się *w nas* objawia. Miłość ta nigdy nie kieruje się do „ja”; nie ma w niej miejsca na jakąkolwiek formę miłości własnej; nie objawia się jako miłość do jakiejś małej grupki, członka rodziny, całej rodziny, narodu czy rasy. „Kto bardziej kocha własną matkę lub ojca, ten nie jest mnie godzien” – powiada Chrystus. Prawdziwy pio-

nier jest w posiadaniu zaczątków owej syntezy Chrystusowej i stara się mieć jej coraz więcej.

Ta synteza Chrystusowa ma zdolność wypromieniowywania. Musi ona promieniować w ciemność tego świata. To jest właśnie oręż Braterstwa Światła, jedyna broń człowieka ery Wodnika. W walce posługuje się on bronią miłości.

Również tutaj nie myślcie o poetycznych, mistycznych czy innych mglistych hasłach. Pionier walczy bronią miłości. Tak jak ogień niskiej, ukierunkowanej na „ja” miłości rozrywa ludzkość i zamienia nasze współzycie w piekło, i to bardzo konkretnie i namacalnie, tak ogień miłości Chrystusa jest w stanie rozerwać tę niską wspólnotę życiową płomieniem czynu, aby z tego piekła mogło się kiedyś narodzić niebo.

Stwierdziliśmy uprzednio, że chodzi o to, by w możliwie krótkim czasie odnieść zwycięstwo. Braterstwo Światła zadaje sobie nieustannie pytanie: Jak osiągnąć nasz cel najszybciej? To właśnie czas jest czynnikiem, nad którym nie panujemy, który wymyka się spod naszej kontroli.

Cała ludzka fala życiowa należy do *jednej* wspólnoty życiowej, a wszelki rozwój, wszelkie urzeczywistnianie zależy od naszej umiejętności zbudowania takiej wspólnoty we wszystkich rzeczach, od potężnego „frontu” przeciwko czarnemu wrogowi. Dzieje się więc wtedy tak, że kogoś, kto jest pionierem, oprócz jego zdecydowania, oprócz dobrze rozważonego wyboru kierunku, oprócz niezłomności charakteryzować będzie płomień miłości rozpalony w jego członkach. Jest to święta namiętność, która angażuje całą jego twórczą siłę. Chce on dotrzeć do przedmiotu swojej miłości, chce go wziąć w ramiona i wobec tego śpieszy się, jak może, wyęży wszystkie siły, ażeby ten cel osiągnąć. Nie umie spocząć, zanim tego celu nie osiągnie. I tego dnia, tej godziny osiągnięcia nie zna nikt; albowiem właśnie czas jest tym czynnikiem, na który żaden

pionier nie ma wpływu. Czas leży w rękach naszej wspólnoty, zależy od wspólnego frontu przeciwko czarnemu wrogowi.

Tak to zapoznajemy was z naszą walką, z naszą pracą, z Braterstwem Różokrzyża i jego dziełem spod znaku Wodnika, z tą jedyną i świętą metodą; z płomieniem miłości, który szaleje z mocą na całym świecie, aby zniszczyć to, co niskie.

Płomień miłości, który szaleje z mocą, aby zniszczyć to, co niskie? W naszych czasach, z ich zwyrodnieniem i zdradą, w czasach wypełnionych mordem i przelewem krwi? Czy nie jest to tylko czczą gadaniną, nieodpowiedzialną i absolutnie niedającą się udowodnić?

Nie, w naszych czasach rzeczywiście można mówić o tym płomieniu miłości. To, co wam niesiemy, to Fama Fraternitatis R. C., wezwanie Braterstwa Białego Światła. Nie oznajmiamy tu niczego nowego; nie wysilamy się tu, aby obudzić wasze zainteresowanie dla czegoś bardzo nowoczesnego; chcemy wam tylko powiedzieć, że Braterstwo Światła od zarania dziejów pracuje i trudzi się, i to ze zdumiewającymi wynikami, dla ludzkości; ze zdumiewającymi wynikami, jeśli weźmie się po uwagę konieczność znalezienia dostatecznej liczby ludzi i przygotowania ich do świadomej pracy, świadomego budowania.

Uważamy, że w całym tym procesie powstawania zachodnie Braterstwo Światła idzie na czele świata; w nowożytnej historii świata można znaleźć wiele wyraźnych dowodów jego działalności.

Przyjęło się uważać, że zachodnia ezoteryka wyrosła na obcej glebie. I rzeczywiście, z większym lub mniejszym powodzeniem próbowano i próbuje się nadal hodować na Zachodzie obce rośliny. Znamy przecież teozoficzny buddyzm, niebezpieczne praktyki jogiczne, naukę mazdaizmu oraz orientalny, magiczny humanizm sufich. Jesteśmy jednak przekonani, że cały ten import z czasem zaniknie.

Zachód wymaga i potrzebuje czegoś innego; nie można nowego wina wlewać do starych bukłaków; Zachód ma własną ezoterykę – ezoterykę chrześcijańską. Wypracowane przez stulecia wyższe wartości zostały, i to pod każdym względem, połączone i odnowione w chrześcijaństwie. Dlatego ezoteryka Zachodu stawia zupełnie inne wymagania. Uczy nieodzowności religii jako czynu, uczy chrześcijańskiego realizmu. Nie tylko indywidualnie, ale także zbiorowo.

Nie można oddzielić indywiduum od wspólnoty. „Ja” i wspólnota tworzą jedność. Tak jak pozytywne i negatywne łączą się ze sobą i zlewają w całość, aby powstało nowe, tak i my musimy szukać indywidualnej odnowy w tym, że każdy pracuje, poświęca się dla drugiego. W związku z tym rozumiecie teraz być może istotę problemu naszych czasów. Nikomu nie chce się do tego zabrać, gdyż każdy trzyma się kurczowo swego własnego „ja” i jego potrzeb.

Także i teraz nie zwiastujemy niczego nowego. Jeśli zechcecie jeszcze raz przeczytać Biblię, to odkryjecie tam prawo wcielonej w czyn miłości bliźniego, bezwzględnego wymogu, będącego jednym z filarów chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo czynu oznacza światowy przewrót, nową Jerozolimę, nie w niebie, lecz tutaj. Dlatego odrzucamy też postawę joginów propagujących ucieczkę od tej ziemi, wymuszone uświęcanie się przez ćwiczenia i ascezę, i pozostawienie świata takim, jakim jest. Nie pragniemy humanizmu z procesjami prowadzonymi przez diakonów, wzniosłymi kazaniami i kwestami, a także wyznaczonymi dniami, w których propaguje się rozmaite hasła. Wszystko to jest dla Zachodu nieodpowiednie!

Tym, czego chcemy, jest uzdrowienie świata, jego humanizacja przez jedyny i konieczny czyn oparty na żywym chrześcijaństwie. Nie chcemy ratowania iluzji poprzez import ze Wschodu.

Mimo nieustannego utyskiwania na wschodnie pogaństwo, prawie cały zachodni humanizm, idealizm i religia nie są w gruncie rzeczy niczym innym, jak postawą życiową opartą na wschodnich wzorcach. Jeśli tylko sami zechcecie to zbadać, to odkryjecie te zależności bardzo szybko.

Na Zachodzie owa postawa jest czymś niewłaściwym. Na tym polega dramat naszych czasów. Albowiem jesteśmy nastawieni bardziej materialistycznie, jesteśmy znacznie bardziej zindywidualizowani niż ludzie Wschodu, a przy tym próbujemy się jednak trzymać wschodniej drogi rozwoju, która ma na celu silniejsze związanie człowieka z materią. Nieuchronnym tego następstwem jest całkowita dezorganizacja.

Aby zatrzymać ten proces rozpadu lub przynajmniej zahamować go na tyle, na ile to możliwe, pojawiła się nowa religia, a mianowicie chrześcijaństwo, religia człowieka Zachodu. Jeśli ma być mowa o dalszym postępie, to ta religia i jej użyteczne dla dalszego rozwoju wartości muszą zawładnąć ludzkością. Chrześcijaństwo nie uczy delektowania się wyższymi światami ani pławienia się w zaświatach, lecz rzeczywistej miłości bliźniego. Należy użyć wszystkich sił, wszystkich dynamicznych energii, aby każdą zbląkaną owieczkę doprowadzić z powrotem do stada.

Nie dopatrujcie się w tym żadnej poetyckiej ani mistycznej metafory. Dostrzeżcie tu raczej ważną chrześcijańską wskazówkę na to, w jaki sposób całej ludzkości ofiarować odnowę. Jeśli zamykacie oczy na rzeczywistość, to nieważne jest, czy wdajecie się w pełne patosu tyrady, czy mówicie o chrześcijaństwie prostymi słowami. Nie możecie obwarowywać się tą czy inną filozofią, a wszystko inne pozostawiać po staremu. Żywe chrześcijaństwo koncentruje swoją uwagę na rzeczywistości i wymaga przemiany człowieka, domaga się, jako praktyki chrześcijańskiej, pełnego przekształcenia postawy życiowej. Kto jest w stanie dokonać tej przemiany, ten tym samym

dowodzi tego, że uwolnił się od wpływów Wschodu i może świadomie postępować za swoim życiowym powołaniem.

W jaki sposób ta odnowa ma dojść do skutku? To zależy wyłącznie od was. Jeśli ludzkość będzie się dalej sprzeciwiała rozwojowym prądom sił Wodnika, które coraz mocniej przenikają do naszej atmosfery, to następstwa tego będą przerażające. Jeśli jednak doprowadzimy się wzajemnie do opamiętania, jeśli zrozumiemy nasze powołanie jako ludzi Zachodu, jeśli zdołamy rozpoznać coś z intencji Chrystusa i sami posiadziemy niezbędny zczyn, a mianowicie iskierkę prawdziwej miłości i przyjaźni, jeśli będziemy potrafili pobudzić rzesze do czynu, wówczas ta zgroza będzie mogła być ludzkości oszczędzona.

Dawni bracia pracujący dla ludzkości, w imieniu których zwracamy się do was, liczą się z możliwością potężnego przełomu, który niczym wichur obejmie cały świat. Jednakże gdy tylko to przebudzenie rozwinie się dostatecznie, nie będzie mogło szukać żadnego kompromisu. Jego wymaganiem jest: wszystko albo nic, a więc fundamentalna odnowa życia według wytycznych chrześcijaństwa, a to oznacza zakończenie życia nastawionego wyłącznie na „ja” i na ziemię. Jeśli dostateczna liczba ludzi nie urzeczywistni tej fundamentalnej odnowy życia, tego ewangelicznego odrodzenia z Wody i Ducha, to wtedy nad światem będzie się musiał nieuchronnie przetoczyć proces korekty, już obecnie dokonujący się według woli Boga poprzez kosmiczną, atmosferyczną i duchową rewolucję.

Ale również wtedy, gdy prąd odnowy wybierze tę ostatnią drogę, powodowane miłością Braterstwo Światła postara się tak wielu ludzi, jak to tylko możliwe, uratować przed apokaliptycznym wybuchem, wywołanym naturalną koleją rzeczy przez ludzkość, która odwróciła się w swym życiu od Boga.

Tak więc możecie odkryć, co zamierza Różokrzyż i czego chce, z jakimi siłami spokrewniony jest ruch Wodnika i co nas kieruje ku ścieżce wszechureczywistnienia.

Powinniście potraktować te słowa jako wprowadzenie do analizy autentycznych pism różokrzyżowców, z których wynika, że ruch Wodnika nie jest żadnym nowym prądem, zrodzonym w mózgach kilku nowoczesnych fanatyków i przygotowanym przez nich. Nie, podstawa tego ruchu ma swój początek nieskończenie głębiej i cofa się aż do zarania dziejów dzisiejszej ludzkości.

Wartości chrześcijaństwa, jego sedno i istota nie mogą zostać okaleczone przez egoistyczne wybryki ludzkości. Braterstwo Światła gromadzi się jakby w szyku bojowym wokół Krzyża, symbolu ludzkości odrodzonej w Chrystusie.

Między innymi już w roku 1617 daje się dostrzec różokrzyżowy ruch Wodnika w *Invitatio Fraternalitatis Christi*⁸, a mianowicie w *Societas Christiana*⁹, która powstała po to, by – jak napisano: „oddać Chrystusowi przynależne mu miejsce w prawdziwym życiu, a wszystkich innych małych bogów strącić z ich piedestałów”.

Magia chrześcijańska nie jest przy tym najważniejsza, jakby to sobie wielu życzyło, lecz jest ona tylko środkiem do celu, którym jest ugruntowanie prawdziwej ludzkiej wspólnoty. A *Invitatio Fraternalitatis Christi* postanawia: „Nigdy, pod żadnym pozorem nie zaprzemy się prawdziwego chrześcijańskiego braterstwa, które rozsiewa pod krzyżem zapach róż”.

Wielka bitwa o życie toczy się między wrotami narodzin i śmierci. Razem z nami podejmijcie się tej walki dla ludzkości, powodowani prawem miłości bliźniego, uświadamiając sobie nasze zadanie w teraźniejszości.

8 Zaproszenie Braterstwa Chrystusowego.

9 Społeczność chrześcijańska.

Razem z nami rozpalcie pożar miłości. Christus Luciferus verus!¹⁰

¹⁰ Chrystus prawdziwym Nosicielem Światła!

Po tym, jak jedyny mądry i łaskawy Bóg tak szczerze wylał ostatnimi czasy nad rodzajem ludzkim swoją łaskę i dobroć, aby coraz bardziej rozprzestrzeniło się poznanie jego Syna oraz natury, słusznie możemy słać ten czas szczęśliwy. Albowiem pozwolił nam On nie tylko odkryć niemal połowę nieznanego i ukrytego dotąd świata, nie tylko ukazał nam wiele wspaniałych, nigdy dotąd niewidzianych dzieł i tworów natury, lecz również pozwolił, aby pojawiło się wielu wysoce oświeconych i obdarzonych mądrością mężów, którzy przywrócą rangę wielu po części zbrukanych i niedoskonałym sztukom, aby człowiek poznał wreszcie swoją szlachetność i wspaniałość, i zrozumiał, czym jest mikrokosmos oraz jak daleko rozciąga się jego sztuka w naturze.

Fama Fraternitatis R.C.

I

Nieznana połowa świata

Fama Fraternitatis R. C. wzniesłego Zakonu Różokrzyża nie powinna być rozumiana jako obwieszczenie istnienia tego Braterstwa albo jako krótki, a jednocześnie bardzo zawołowany wgląd w jego historię, przeznaczony po temu, by zapoznała się z nim wybrana liczba ludzi. Fama ta jest raczej magiczną formułą siły, zestawieniem magicznych linii sił, według i przy pomocy których dokonuje się rozwój świata i ludzkości.

Autentyczny tekst Famy zachował się dla nas przez stulecia w prawie niezmienionej formie, z wyjątkiem stosunkowo nieznaczących zniekształceń. Wydaje się, że nadszedł i dostatecznie dojrzał już czas, aby objawić ten wspaniały duchowy testament Braterstwa Różokrzyża, odsłonić jego cudowne głębie i zacząć pracować za pomocą tych magicznych sił, w celu przygotowania pionierów ludzkości do nowego zadania.

Gdy staramy się przedstawić zacytowany na początku tego rozdziału fragment Famy jako sprawę w naszych czasach niezmiernie palącą i przekazujemy wam ten radosny dźwięk trąb jako coś dla naszej epoki niezwykle istotnego, to być może kiwacie tylko głową ze zdziwieniem lub nawet gniewem, albo budzi się w was zdecydowany protest. A jednak zdobywamy się na to, by nieść wam te słowa jako coś w najwyższym stopniu realnego, z wszystkimi związanymi z tym konsekwencjami.

Konsekwencje te mogą być może doprowadzić do tego, że grupy pionierów, zamiast się powiększyć, znacznie zmaleją.

Któż bowiem w tej piekielnej epoce degeneracji i powszechnego upadku odważyłby się twierdzić, że jedynie mądry i ła-

skawy Bóg obdarzył ludzkość w tych ostatnich czasach łaską i dobrocią? Czyż opinia taka nie jest czystym bezsensem i czyż autor, który waży się głosić takie przekonania, nie jest skończonym błaznem? Wstyd i hańba autorowi tych słów!

Poza tym, co za uderzający brak miłości. Któż ważyłby się wiatować na myśl o bazach broni atomowej, dzięki którym utrzymywany jest tak zwany pokój tego świata? Któż ważyłby się wykrzykiwać radośnie na widok zwyrodnienia młodzieży, która w swym chuligaństwie, pustce i rozpaczycy serc oraz wobec braku jakiegokolwiek rozgrzewającego serce impulsu nie znajduje w życiu żadnego konkretnego celu? Kto ważyłby się radować, gdy równocześnie przez świat przetacza się niepowstrzymanie narastająca fala mordów i przestępstw? Któż ważyłby się w tej czarnej jak kruk nocy przeczuwać obecność Światła?

Musiałyby to być ktoś bez serca. Zarzucanie uczniowi Różokrzyża braku miłości i braku serca jest znanym zjawiskiem. Jest jego historyczną strawą. Człowiek ten pisze o łasce i dobru, którymi Bóg właśnie w tych czasach tak obficie obdarzył świat i ludzkość. Objawia wam łaskawy rok Pana.

Ten obfity strumień łaski i dobra nie dotyczy pożywienia dla waszego naturalnego popędu, nie służy odbudowie naszej zmurszałej kultury, lecz jedynie temu, aby ludzie poprzez zupełnie nowe wylanie mocy Boga mogli coraz lepiej poznawać Jezusa Chrystusa i naturę.

Uczniowie, którzy od roku 1934 obserwowali z bliska rozwój gnostycznej Szkoły Duchowej, wiedzą, że wielu współpracowników Szkoły Różokrzyża wniosło ogromny wkład w zupełnie nową teologię, zupełnie nową chrystologię, które są dziś pod wieloma postaciami dostępne poszukującemu człowiekowi naszych czasów. Odrodziły się wszystkie ezoteryczne nauki o wyzwoleniu, a niezliczone nowe poglądy i fakty dotyczące drogi wyzwolenia ludzkości wzmocniły i oczyściły istniejące filary nauki wewnętrznej. Zdobycze tych, którzy od dawna

zdawali się być w posiadaniu pełni objawienia, dziś, w innej, dużo szerszej perspektywie, utraciły swój dawny blask.

Ta promienna fala odnowy na początku swego naporu budzi u poszukujących ludzi, u młodych uczniów, silny niepokój. Również i oni niechętnie się rozstają ze swą dotychczasową własnością; jednakże wielka jasność, która pojawia się przed nimi, pcha ich ku ich przeznaczeniu. Idą tam, dokąd ich Duch prowadzi.

Ale nie wyobrażajcie sobie, że w tym wyładowującym się dziś potężnym prądzie mocy dochodzi do rozwoju jakiejś duchowej anarchii, jakiegoś duchowego rozboju, że jakieś lekko-myślne nauki mogą być po prostu opatrzone etykietką gnostycyzmu. Ten prąd, choć energicznie płynie dalej i unosi ze sobą wszystkich, którzy zaufali jego fali, mimo to pozostaje dalej w swoim łożysku, ma swoje źródło, z którego wypływa, i cel, do którego zmierza. Chodzi tutaj o falę sił określonej jakości, specyficznej wibracji. Tylko ten, kto ma udział w tej jakości, w tej wibracji, a więc i porusza się w tym samym kierunku, uzyskuje z nią polaryzację.

Prażródło i cel tych powodujących odnowę objawień mają za podstawę Światło świata, Chrystusa Jezusa, jak również objawienie planu Boga wobec świata i ludzkości, naturę doskonałą. Każda gnostyczna nauka daje się więc w pełni udowodnić na podstawie wszechobjawienia, praw logiki, praktyki życia i przede wszystkim Słowa Bożego, Biblii.

Ponadto te nowe nauki są uwierzytelnione przez doświadczenia i publikacje wielu współpracowników, którzy mieszkają w różnych rejonach świata. Są to współpracownicy, którzy nie wiedzą absolutnie nic o sobie nawzajem, o swej egzystencji w chemicznej sferze materialnego świata. Ponadto za tymi nowymi naukami wywiera napór potężna moc, promieniujące przekonanie, przełamująca siła, czego doświadczyło już ku swej szkodzie wielu przeciwników ścieżki.

Zapewniamy was, że piszemy kierowani pewnością naszej wiedzy i wiary: wiemy, o czym mówimy. Nie piszemy na mocy majestatu wiedzy, lecz po to, by wciągnąć was do strumienia wspólnoty Boga, do strumienia, który tryska ze źródła, jakim jest Jezus Chrystus, nasz Pan, i płynie dalej ku jednemu i absolutnemu celowi: wypełnieniu boskiego planu dotyczącego świata i ludzkości, budowaniu wspaniałej nowej Jerozolimy, która musi być wzniesiona przez oczyszczone w Chrystusie ludzkie głowy, serca i ręce. Sprawia nam niewypowiedzianą radość, że możemy się coraz bardziej zagłębiać w tej doskonałej wiedzy.

Musimy wam wyjaśnić istotę tej doskonałej wiedzy. Zwróćcie uwagę na to, że różokrzyżowcy nigdy nie próbowali ani nie próbują tej wiedzy opisać. Już samo stwierdzenie Famy, że „coraz bardziej i bardziej przenikamy do tej doskonałej wiedzy” dowodzi tego, że ma się tu na celu wieczny proces rozwoju i w żadnej określonej fazie tego procesu nie można powiedzieć: tak jest tam napisane i tak właśnie jest.

Różokrzyżowcy nigdy też nie czynili niczego innego, jak tylko wymieniali właściwości tej doskonałej wiedzy i ukazywali, czego można przy pomocy sił drzemiących w tych właściwościach dokonać.

Wielu autorów ezoterycznych nauk popełniło błąd, doprowadzając do takiej krystalizacji określonych aspektów Powszechnej Nauki, że twierdzenia jej trzeba było poczytywać za aksjomaty. Liczni badacze misterii padli ofiarą tego błędu.

Gdy trzeba było niegdyś lub obecnie opatrzyć określoną kwestię komentarzem, wówczas stosowano lub stosuje się metodę maskowania, i to w taki sposób, że niewtajemniczeni nie rozumieją właściwego zamysłu i nie mogą trzymać się jakiegś myślowej krystalizacji. Wzniosłym przykładem tej metody jest Biblia.

Można usłyszeć zarzuty, że przecież często używa się Biblii tylko bardzo negatywnie. Naszym zdaniem tylko tam używa się Biblii negatywnie, gdzie jej potężne wymaganie odczuwane jest jako zbyt ingerujące. Każdy poważny człowiek, czy to ortodoksyjny, czy ezoteryczny, który osiągnął mniejszą lub większą wewnętrzną dojrzałość, sięgając po Biblię stara się oprzeć swą postawę życiową na mowie tej księgi i zrozumieć z niej słowa uzdrowienia.

Również w całej *Fama Fraternitatis R.C.* nie znajdzie się żadnych objaśnień ezoterycznych, lecz tylko linie sił, które, jeśli dostroicie się do nich prawdziwym życiem, połączą was z doskonałą wiedzą. Wiedza ta jest wtedy całkowicie indywidualna i nikt nie jest w stanie przekazać jej tym, którzy nie są z nią duchowo spokrewnieni. Ci zaś, którzy wykazują się tym samym stanem krwi co prorok, mogą sobie wzajemnie pomagać w procesie porządkowania i doświadczenia tego, co w danym momencie porusza ich świadomość. I nasyceni tymi skarbami, mogą się wtedy zabrać do pracy we wszystkich dziedzinach życia. I przenigdy nie będą się swymi skarbami szczycić: nie miałyby to żadnego sensu, a poza tym byłoby niesłychanie niebezpieczne, gdyż wróg nieustannie dorzuca do pszenicy chwastów; ciągle też szuka się czegoś, na czym można by zarobić.

W takich czasach jak obecne, kiedy ludzkości dają o sobie znać a także mszczą się na niej liczne mistyfikacje, człowiek prawdziwie poszukujący zostaje z dobroci Boga silniej połączony ze źródłem boskiej Prawdy, ażeby w obliczu wzrastającego wynaturzenia oraz zatrucia Światło i Siła Światła mogły się wzmacniać. Dlatego następującymi słowami dajemy świadectwo o naszym promiennym szczęściu:

Bóg pozwolił nam nie tylko odkryć niemal połowę nieznanego i ukrytego dotąd świata, nie tylko ukazał nam wiele wspólniały, nigdy dotąd niewidzianych dzieł i twórców natury, lecz

również pozwolił, aby pojawiło się wielu wysoce oświeconych i obdarzonych mądrością mężów, którzy przywrócą rangę wielu po części zbrukanych i niedoskonałym sztukom, aby człowiek poznał wreszcie swoją szlachetność i wspaniałość, i zrozumiał, czym jest mikrokosmos oraz jak daleko rozciąga się jego sztuka w naturze.

Dlatego oświadczamy, że siłą tego objawienia, przetworzonego w człowieku stosownie do możliwości jego osobowościowego rozwoju, będzie on mógł przeciwstawić się wrogowi w nadchodzących zaognionych wydarzeniach. I dlatego twierdzimy, że powstaną wśród nas ludzie, którzy będą niezwykle aktywnie działać na rzecz wielkich procesów odnowy.

Dlaczego? Aby zapewnić ludziom lepszy chleb? Aby dać ludziom więcej wolności, by mogli wyżyć swoje naturalne instynkty? Nie, to wielkie dzieło zostało zainaugurowane, aby każdy człowiek poznał swoją szlachetność i wspaniałość, i zrozumiał, z jakich powodów nazywany jest mikrokosmosem, odbiciem Boga, który niegdyś powiedział: „Stwórzmy człowieka na nasze podobieństwo”.

To wielkie dzieło ma za zadanie dowieść każdemu człowiekowi, jak daleko sięgają w naturze jego wewnętrzne moce i jego sztuka, do czego jest on zdolny przy pomocy ukrytych w nim boskich sił. Czy dostrzegacie, w jakiej mierze tendencje społeczne, ekonomiczne i polityczne, którym człowiek poświęca tak wiele energii, schodzą tu na błędne drogi, jako aspekty waszej złamanej rzeczywistości życiowej? Uczeń Różokrzyża nie chce mieć z tym nic wspólnego; nie ma w tym żadnego udziału, chociaż stoi i chce stać w samym centrum, jako ten, kto służy.

Połowa nieznanego i ukrytego świata. Dlaczego ta wiedza staje się waszym udziałem, gdy tylko zbliżacie się do Chrystusa Jezusa? Gdyż ten Bóg z Boga nakazuje wam iść za sobą, kie-

ruje was na ścieżkę, którą wam wskazuje. Gdy tylko usłuchacie tego boskiego wołania, zostaniecie także wyposażeni na tę podróż. I wtedy niczym wschodzące światło słońca otworzy się przed wami pełnia wiedzy, a wy sami zejdziecie na dalszy plan, na przeciwny biegun świata zjawisk, abyście w świetle, będącym przyczyną wszystkiego, poznali przyczyny bólu i okrutnej degeneracji tej strony świata.

Wspaniałe, nigdy dotąd niewidziane dzieła i twory natury. W jakim celu wiedza ta staje się waszym udziałem, gdy tylko zbliżacie się do Chrystusa Jezusa? Abyście poznali plan Boga, który jako boska forma myślowa promieniuje w nieznannej połowie świata niczym świetlna fontanna; abyście więc nie tylko poznali niedostatki tej połowy świata i ich przyczyny, lecz abyście równocześnie jasno zrozumieli, jak i jakimi środkami należy te niedostatki wyrównać, a ich perfidne przyczyny zlikwidować.

Dlatego pojawia się wielu oświeconych, genialnych ludzi, obdarzonych łaską wiedzy zrodzonej z Chrystusa, aby odnowić nasz świat zgodnie z nakazem Boga, według mowy, której używa się w nieznannej połowie świata. Oto nasza radość, że możemy czuć się silni pośród tych nowych wydarzeń. Głosimy wam łaskawy Rok Pana.

*Niech się cieszy pustynia i jałowa ziemia,
niech raduje się step i niech kwitnie,
niech rozkwita i lśni jak narcyzy.
Ślepym bowiem otworzą się oczy,
głuchym wróci możliwość słyszenia,
niczym jeleń podskoczy ułomny,
niemi wzniosą radosne okrzyki.
Gdyż wytrysną strumienie na stepie,
na pustyni przebiją się wody. (Izajasz 35)*

Przede wszystkim jednak nie uważajcie tego rozwoju za proces, który dokonuje się poza waszą istotą. Każdy człowiek będzie uczestniczył, będzie miał udział w tych wielkich sprawach, które nadejdą. Stan waszej krwi, esencja życiowa waszej duszy, w której znaleźć można wszystkie cechy waszej istoty, popycha was do aktywnego określenia waszego stanowiska. I na podstawie tego określenia waszego stanowiska musi zostać przelana krew, aby spełnić wszystkie rzeczy, które muszą się dokonać jak najszybciej.

Człowiek zwierzęcy, świętujący swoje orgie w krwawych bunkrach obozów koncentracyjnych; wulkan namiętności, który wyżywa się, zaspokajając swe popędy miłosne; kupiec, który zarabia na ułomnościach naszej kultury; tak bardzo humanitarni panowie i panie w ich fotelach przy kominkach – wszyscy oni przyśpieszą ten wielki proces swoją postawą życiową, naporem swojej krwi. Ich upadek będzie oznaczał odrodzenie Światła.

Nawet czarnoskóra ludność Afryki oraz mieszkańcy centralnych części Borneo na mocy swego człowieczeństwa, na mocy swego połączenia z krwią Ojca wniosą swój wkład do rozwoju rzeczy. Niezmierne cierpienie, okrutne i bolesne błaganie o wyzwolenie wybuchną jak orkan. Ale wszyscy oni muszą, muszą postępować za przeznaczeniem swojej krwi.

A my, my głosimy łaskawy rok Pana. Na Boga, co za szaleństwo! My jednak głosimy to szaleństwo, ponieważ wy, wskutek waszego umiłowania wygod, waszego tchórzostwa i drobno-mieszcząństwa, nic nie wiecie o waszej wielkiej szlachetności, o waszych ogromnych wartościach. Inni pracują na rzecz nowej wspólnoty życiowej, tak wspaniałej, że nie potraficie odczytać nawet jej pierwszej litery. Jednakże to działanie wymaga innego przelewania krwi, innej pracy, wymaga codziennej ofiary. I ci, którzy należą do tej nowej wspólnoty krwi, budują *waszą* przyszłość.

Tam, gdzie wkrótce śmiertelny krzyk przeszyje powietrze niczym piorun, a ziemia utonie we łzach, tam mimo to zabrzmiał radosny okrzyk nowych budowniczych, ponieważ jedynie mądry i miłosierny Bóg tak hojnie wylał na ludzkość w tych czasach swą łaskę i dobroć, że będziemy mogli coraz bardziej zbliżyć się do doskonałego poznania jego Syna Jezusa Chrystusa i natury. I dlatego: głosimy wam łaskawy rok Pana!

*Wprawdzie nieroztropnemu światu nie na wiele się to przyda-
je i bluźnierstwo, śmiech i kpiny stale przybierają na sile. Rów-
nież ambicja i duma uczonych jest tak wielka, że nie mogą się
oni spotkać, by z wszystkiego, co Bóg tak szczerze objawił nam
w naszych czasach, zestawić librum naturae czyli obowiązują-
cą wytyczną dla wszystkich sztuk, lecz wręcz przeciwnie – je-
den drugiego irytuje i zwalcza. Tak więc wszystko pozostaje po
staremu i Papież, Arystoteles czy też Galenus oraz wszystko, co
tylko przypomina stary rękopis, musi uchodzić za jasne, obja-
wione światło, choć ci ostatni, gdyby tylko żyli, bez wątpienia
skorygowaliby siebie z wielką radością. Tu jednak brak sił na
tak ogromne dzieło. I choć w teologii, fizyce i matematyce stano-
wi temu przeciwstawia się prawdę, to jednak często daje o sobie
znać podstęp i uraza odwiecznego wroga, który poprzez wrogów
pokoju i włóczęgów utrudnia pozytywny bieg rzeczy i znieślawia.*

Fama Fraternitatis R.C.

Iluzja nauki

Istnieje doskonała wiedza, tak jasna, tak wzniosła, tak majestatyczna i nieograniczona, że wszelkie próby jej opisanie są na niepowodzenie. W poprzednim rozdziale wspomnieliśmy już o tej promieniującej wiedzy i zobaczyliśmy, jak ów strumień światła wznosi się z wiecznego źródła Wszechrzeczy. Zobaczyliśmy, że pojawili się w tym świecie ludzie powołani do tego, by każdego, kto chce i ma po temu elementarną zdolność, powierzyć temu boskiemu strumieniowi, który zaprowadzi go do oceanu prawdziwego życia.

W fazach rozwoju młodego brata Różokrzyża jest taki okres, kiedy uważa on, że świat powinien przyjąć to obwieszczenie z wielkim entuzjazmem. Z racji tego, że jemu samemu dane było po raz pierwszy zanurzyć się w żywej wodzie uniwersalnej wiedzy, jest tak naiwny, by uważać, że wszyscy z wielką radością pójdą za nim, na jego budzące wezwanie. I wtedy uczy się rozumieć słowa z Famy: *...nieroztropnemu światu nie na wiele się to przydaje i bluźnierstwo, śmiech i kpiny stale przybierają na sile*. Oszczerstwo i kpina są zapłatą dla sługi bożego, gdy waży się on o tej uniwersalnej wiedzy świadczyć i mówić.

Co jest tego przyczyną? Przyczyna jest dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, aby móc związać się z tą nową wiedzą, niezbędna jest zmiana postawy życiowej; po drugie ludzkość jest uwięziona w iluzji pozorowanej wiedzy. Ową iluzją chcielibyśmy się zająć w sposób szczególny, ponieważ to z jej powodu na ogół tak trudno się odważyć na zmianę postawy życiowej.

W niektórych kręgach za degenerację naszej kultury zwykło się obwiniać Kościół. Zgodnie z tym Kościół ma dosłownie wszystko na sumieniu; czyni się go odpowiedzialnym za wszystko. Choć z pewnością nie zamierzamy umniejszać ciężkiej jak ołów winy Kościoła, to jednak uważamy, że równie wielką winę ponosi nauka.

Wiele milionów ludzi uwolniło się już od iluzji Kościoła, jakoby faktycznie i naprawdę niósł on Jezusa Chrystusa; od iluzji Kościoła jako obrońcy, nosiciela i podpory świętego Bożego Słowa. Lecz prawie wszyscy są więźniami iluzji nauki, zmierzającej jakoby do narodzin uniwersalnej wiedzy. Najbardziej niedorzeczne hipotezy naukowców uważa się obecnie za święte prawdy. Żyje się według ich sugestii, a tysiące bez zastanowienia powierzają się ich eksperymentom.

Miejsce zajmowane w średniowieczu przez Kościół dzisiaj zajęła nauka. Ogólnie rzecz biorąc, także Różokrzyż jest tematem intelektualnie atrakcyjnym i dlatego naszym obowiązkiem jest wbicie klina w waszą intelektualną pewność siebie. Wszelka dająca się udowodnić jakość i czystość współczesnej nauki, wszystkie jej rzeczywiste dobra są wartościami skradzionymi, są dobrami zapożyczonymi, ponieważ wszystko to w mniej lub bardziej odległych czasach zostało już ogłoszone przez ezoteryków. A wszystko inne to naiwność, wielkie wprowadzanie w błąd i ogromne niebezpieczeństwo. Pomyślcie tylko o niezmiernej powadze, ogromnym zacięciu i wielkich ofiarach, kosztem których owi pozorni naukowcy wynoszą swe odkrycia na światło dzienne. Dlatego ezoterycy nigdy nie będą odpowiadać na kpiny i szyderstwa tą samą monetą, lecz będą toczyć swoją walkę z wielką powagą i miłością.

Heroiczne postacie pozornej nauki, takie jak Madame Curie i jej małżonek, z pewnością nie spotkają się z naszej strony z żadną drwiną. Ileż ofiarności kryje się w ich naukowych poszukiwaniach, a mimo to – jak straszny brak wiedzy! Praw-

dziwa jakość radioaktywnych materiałów pozostała dla tych bezsprzecznych bohaterów wciąż zapieczętowaną księgą. To, co można było urzeczywistnić za pomocą radioaktywności, umknęło ich śmiałym umysłom, gdyż nie chcieli lub nie mogli kształcić się w uniwersalnej boskiej wiedzy na uniwersytecie Boga.

Wielu nie szczeniło niewiarygodnych ofiar, aby z podstawowych tekstów świętych ksiąg móc zrozumieć mowę Boga! Czyż nie było i nie ma genialnych matematyków, którzy z podziwu godnym wysiłkiem, na podstawie hipotez fizyków, zbliżyli się do czwartego wymiaru, ale musieli się przy tym, z powodu przyjętych przez siebie założeń, zagubić w relatywności i odwróceniu wszystkich wartości? Podchodzimy do tych pracowitych uczonych z całym szacunkiem, lecz nie zamierzamy traktować ich prób jako poważnej nauki. Ich pracę nazwalibyśmy raczej myślowym sportem i sami jesteśmy dostatecznie „wysportowani”, aby móc ich osiągnięcia do pewnego stopnia podziwiać.

Nadzwyczaj subtelna organizacja ludzkiego ciała czyni człowieka zdolnym do wielu rzeczy, a napór jego rozumu zachęca go do wielkiej pilności. Żeby jednak wyzwolić świat i ludzkość oraz doprowadzić do wyższej życiowej rzeczywistości, żeby z naszego piekła wyłoniło się współzycie – do tego trzeba czegoś innego. Dlatego musicie sobie coraz wyraźniej uświadamiać, że współczesna pozorna nauka nie jest pod żadnym względem wyzwalająca. Jeśli zechcecie się o tym uczciwie i bezstronnie przekonać, to dojdziecie do tego samego wniosku.

Tę część nauki, która ze względów finansowych zaprzedała się czarnemu wrogowi, pozostawiamy tu poza zasięgiem naszych rozważań. Kierujemy waszą uwagę ku sumiennej części pozornej nauki i pytamy: czy przyniosła ona jakikolwiek wyzwalający skutek? Czy dzięki postępowi technicznemu ludzkość stała się szczęśliwsza? Nie, w człowieku pojawił się wielki

lęk przed widmem techniki, które swymi stalowymi pazurami i ziejącą ogniem paszczą wszystkiemu grozi zagładą.

Co za różnica, czy przekraczacie rzekę po pniu zwalonego drzewa, czy po stalowym moście? Co za różnica, czy pijecie ze szklanki, którą wyprodukował jakiś półnagi z powodu wielkiego żaru człowiek, wypluwający dla tych paru groszy własne płuca, czy też z czaszki waszego zmarłego stryja, jak to czynili nasi przodkowie? Zgłosicie może zastrzeżenie, że nowoczesna technika wynalazła maszyny do szkła, przez co praca robotnika w hucie szkła stała się zbyteczna. Nowoczesna technika nie uczyniła tego jednak po to, by ulżyć temu biednemu człowiekowi, lecz by obniżyć koszty produkcji. Z tych samych powodów nasi przodkowie przeszli do użycia glinianych naczyń, gdyż nie zawsze wystarczało czaszek.

Wielu ludzi twierdzi, że nauki medyczne, przede wszystkim dzięki chemii, wiele uczyniły dla zdrowia ludzkości, tak że ludzie żyją dziś dłużej i śmiertelność wśród dzieci jest dużo niższa niż w dawnych czasach. My jednak twierdzimy, że nauki medyczne niczego jeszcze nie uczyniły dla zdrowia ludzi i że pozorne sukcesy, których dowodzą liczne statystyki, nie są w stanie wyrównać strasznych szkód wywołanych silnym zatruciem krwi przez opatentowane środki lecznicze. Dlatego w naszych czasach znowu sięga się do starych metod medycyny naturalnej i terapii ziołowych, chociaż – rzecz jasna – nikt torebką ziół lub główką sałaty nie uwolni nas od chaosu, w który popadliśmy przez fakt, że zaprzeczyliśmy życiu.

Kiedyś aż po najgłębszą tkankę waszej istoty doświadczyście tego, że słowa te opierają się na prawdzie. Lecz najpierw jest tak, jak mówi Fama, że mianowicie pozór naukowości ma dla tłumu większą wartość, niż jasne i objawione światło i prawda.

I choć w teologii, fizyce i matematyce stanowi temu przeciwstawią się prawdę, to jednak często daje o sobie znać podstęp i ura-

za odwiecznego wroga, który poprzez wrogów pokoju i włóczęgów utrudnia pozytywny bieg rzeczy i znieślawia.

Lecz obok iluzoryczności nauki wchodzi w grę również duma i upór, które uniemożliwiają nową orientację. Dlatego Fama mówi:

Tak więc wszystko pozostaje po staremu i Papież, Arystoteles czy też Galenus oraz wszystko, co tylko przypomina stary rękopis, musi uchodzić za jasne, objawione światło, choć ci ostatni, gdyby tylko żyli, bez wątpienia skorygowaliby siebie z wielką radością.

Arystoteles był znaczącą postacią, która na wiele stuleci oparowała zachodnie myślenie i odcisnęła piętno na całej nauce naszych czasów; człowiek ten wierzył, że religię można wyjaśnić na podstawie ludzkiego myślenia. Galenus był jednym z najsławniejszych lekarzy starożytności, a jednak, mimo że tak biegły, zapomniał o tym, że ludzki organizm ożywiany jest przez Ducha, Ducha absolutnego, przez boską iskrę.

Wskutek tego rodzaju ślepego naśladowania starożytnych powstanie nowej wiedzy, która uwzględniałaby nieprzemijalne zasady chrześcijaństwa, nie było możliwe. Przywołane postacie uczonych z grecko-łacińskiego okresu kultury miały zupełnie inne zadanie niż my. Miały one przekazać ludzkości syntezę całej przeszłości, aby na tej podstawie i pod naciskiem nowego objawienia Ducha nowa era mogła sięgnąć po wyższe możliwości. Niestety, proces ten nie dokonał się jeszcze, a ludzkość błąka się pośród odłamków rozbitej rzeczywistości.

Dostrzegamy jednak wokół siebie zarysy nowej rzeczywistości, na zgliszczach tego, co przeminie. Oto zbliża się nowa możliwość. Z zawiedzionej nadziei i poskromionej pychy intelektu powstanie wkrótce zupełnie nowe pragnienie. Znik-

ną kpiny, wyśmiewanie się i oszczerstwa, i zacznie się słuchać ezoteryków, w końcu zacznie się ich słuchać.

Synowie proroków opowiedzą wam wtedy o wszechobecnej boskiej mądrości, która jest bliżej niż ręce i nogi. Powiedzą wam, w jaki sposób mądrość tę można osiągnąć. Zachęcą was do nowej postawy życiowej, zachęcą do postawy odnawiającej krew, zrodzonej z miłości Jezusa Chrystusa.

I wtedy sami odkryjecie, jak w waszej istocie objawia się czysty biały kwiat, mistyczna lilia, lotos wschodnich proroków. Jest to wejście do świętych hal abstrakcyjnych myśli, gdzie mądrość Boga, uniwersalna wiedza może być pobrana jako siła. Jest to postępowanie w Świetle, tak jak On jest w Świetle.

W ten sposób rozpościera się przed uczniem niezmiernie poznanie Boga, boska filozofia, filozofia magicznej wiedzy. Na tej podstawie, u tej bramy wieczności, zjednoczą się wszyscy powołani do nowego intelektualizmu, wszyscy miłośnicy prawdziwej mądrości. Znajdą się tam myśliciele, poeci i budowniczości, powołani do wszystkich zadań w zakresie nauki, sztuki i religii; połączeni w łańcuch jako bracia i siostry, pokrzepiani z jedyne go źródła prawiedzy, wyjdą do pracy, do wzniesłego rozwoju swych talentów. W boskim Świetle talenty ich rozkwitną niczym róża, i ręka w rękę będą oni pisać swymi świetlistymi czynami wielką Księgę Natury (*Liber Naturae*), jako prawdę, która łączy wieczne wartości.

Wszystko, co nieprawdziwe, skazane jest na śmierć; wszystko, co zrodzone zostało ze słonecznego serca Ojca, powołane jest do życia.

O taką powszechną reformację przez długi czas zabiegał pobożny, wielce oświecony, zmarły ojciec, brat C. R. C., Niemiec, głowa i założyciel naszego Braterstwa.

Rodzice jego, jakkolwiek szlacheckiego rodu, z powodu ubóstwa już w piątym roku jego życia musieli go oddać do klasztoru. Po tym, jak poznał on wybornie oba języki, grekę i łacinę, w rozkwicie młodości na swą gorącą prośbę i błagania powierzony został bratu P. A. L., który podjął się podróży do świętego Grobu.

Chociaż brat ten zmarł na Cyprze, a więc nigdy nie ujrzał Jerozolimy, to jednak nasz brat C. R. C. nie zawrócił, lecz popłynął statkiem do Damaszku, mając zamiar stamtąd odwiedzić Jerozolimę.

Gdy jednak trudności ze zdrowiem zmusiły go do zatrzymania się tam, a z powodu swej sztuki lekarskiej, w której miał spore doświadczenie, zyskał uznanie Turków, dowiedział się niespodziewanie o mędrkach z Damkaru w Arabii, o cudach, jakich dokonywali i o tym, że cała natura nie miała przed nimi tajemnic. Obudziło to wielkiego i szlachetnego ducha brata C. R. C., tak że odtąd Damkar bardziej mu leżał na sercu niż Jerozolima. Nie będąc już w stanie tłumić swego pragnienia, poprosił arabskich marynarzy, by za odpowiednią sumę złota dowieźli go do Damkaru.

Dotarł tam, gdy miał zaledwie szesnaście lat, ale odznaczał się już silną, charakterystyczną dla Niemca konstytucją ciała. Mędracy przyjęli go, jak sam opowiadał, nie jako obcego, lecz jako

kogoś, kogo od dawna oczekiwali, i zwrócili się do niego po imieniu, a ponadto znali inne tajemnice jego klasztoru, czemu on nie mógł się nadziwić. Tam nauczył się języka arabskiego, tak że zaraz w następnym roku przełożył Księgę M na poprawną łacinę i zabrał ją ze sobą. Z pobytu w Damkarze wyniósł też swoją znajomość fizyki i matematyki, którą świat mógłby się wielce cieszyć, gdyby tylko więcej było miłości, a mniej zawiści.

Fama Fraternitatis R.C.

Księga M

Z mgieł przeszłości wyłania się przed nami jedna z bardzo starych opowieści o Zakonie Różokrzyża. Dla powierzchownego czytelnika to nic nadzwyczajnego, co najwyżej chronologiczny zarys historycznie niepewnego mitu, którego treść przez wielu poddawana jest w wątpliwość. Ale poszukujący uczeń, wprowadzony do pewnego stopnia w stosowane przez starożytnych wtajemniczonych metody ukrywania prawdy przed laikami, widzi za tą zasłoną prześwitujące światło, które rzuca promienie na ścieżkę. Ponieważ jednak naszym gorącym pragnieniem – jako poszukujących dobra, prawdy i sprawiedliwości – jest ukazanie ludzkości ścieżki, nieuniknionego biegu rzeczy, kosmicznego naporu Absolutu i uutorowanie dla niego wolnej drogi, to chcemy usunąć tę zasłonę, abyście mogli usłyszeć Famę Fraternitatis R. C., Wezwanie Braterstwa Światła, i abyście mogli przeczytać pierwsze strony Księgi M.

Wielu negatywnie nastawionych ezoteryków poszukiwało owej tajemniczej Księgi M, o której mówi się w starej literaturze różokrzyżowców. Wielu pytało nas, gdzie można by tę księgę kupić, albo czy istnieje jakieś dobre jej tłumaczenie. Ma się już książki tak wielu autorów, stoją one na okazałej półce obok wielu innych ezoterycznych prac. Ale brak tam jeszcze księgi M. Czy nie moglibyśmy jej sprzedać? Rynek dla tego rodzaju literatury byłby z pewnością sprzyjający, niewątpliwie udałoby się osiągnąć dobrą cenę.

Wszystkich, którzy o to pytali, musieliśmy rozczarować; wszystkie ręce, czasem pełne pieniędzy, musieliśmy odesłać

do domu. Ale mimo to musimy wam powiedzieć: znamy tę tajemniczą księgę M, widzieliśmy ją, wolno nam było rzucić na nią okiem. Wolno nam było przestudiować niektóre jej strony, zbadać je i przyswoić sobie jej wartości, tak dalece, jak było to dla nas możliwe. A teraz zgodnie z prawem, że żaden gnostyk nie może zachowywać zdobytych wartości dla siebie, w tym dziele znajdujemy okazję, by to prawo wypełnić.

Strony Księgi M są wypełnione wspaniałymi znakami, bardzo specyficznymi literami. Wydaje się, że żyją. Nawołują i dają znaki, budzą nieokreślone przecucia i obawy. Czasem zawierają rzeczy wesołe, swobodne żarty. W niekończących się ciągach przewijają się przed wami żywe prądy słów Księgi M. Oko wasze podąża za wzburzonymi falami oraz za łagodnym, a jednak niepowstrzymanym falowaniem nieskończonych głębi. Są to horyzonty, których nikt nie jest w stanie odkryć – o tak, Księga M przemawia magiczną mową. Gdy pieczęcie otwierają się i gdy formuły zostają wypowiedziane, pojawia się ekstaza; wtedy opuszcza się materię, by wznieść się w subtelną otwartość eterycznego życia, aż po Niewidzialne.

Powróćmy jednak chwilowo do tego tak prostego na pierwszy rzut oka wydarzenia z Fama Fraternitatis R. C., gdyż, zanim będziemy mogli mówić o Księdze M, musicie je z naszą pomocą zrozumieć. Pierwsze formuły Księgi M będziemy wam mogli wyjaśnić dopiero po tym, jak razem poczynimy pierwsze konieczne kroki.

W naszym sprawozdaniu mówi się o głowie Zakonu Różokrzyża, o wielce oświeconym ojcu, bracie C. R. C., a równocześnie – zwróćcie na to uwagę – o początku naszego Braterstwa:

Rodzice jego, jakkolwiek szlacheckiego rodu, z powodu ubóstwa już w piątym roku jego życia musieli go oddać do klasztoru. Po tym, jak poznał on wybornie oba języki, grekę i łacinę, w roz-

kwiecie młodości na swą gorącą prośbę i błagania powierzony został bratu P. A. L., który podjął się podróży do świętego Grobu.

Byli tacy, którzy próbując analizować Famę stawiali najpierw pytania: „Czy rzeczywiście istniał człowiek o imieniu C. R. C.? Kim był? Czy są jacyś współcześni mu, którzy go widzieli? Czy istnieje literatura z jego epoki, która o nim mówi?” I tak dalej.

Znacie zapewne te zwyczajne historyczne badania, te wieloletnie poszukiwania w celu zgromadzenia najróżniejszych danych, te powolne postępy, do czasu aż jakieś nowe odkrycie zniweczy pracę połowy czyjegoś życia, tak że trzeba zaczynać od początku. Nie zastosujemy tu tej metody, chociaż musimy wam powiedzieć, że C. R. C. istniał, że znamy ludzi, którzy byli jego współtowarzyszami, widzieli go i żyli obok niego. Istnieją ludzie, którzy są z nim mocno związani.

Pozostawiamy jednak badania historyczne takimi, jakimi są, i chcemy mówić tylko o „człowieku”. Przyjmijmy, że dziś żyje człowiek, który nazywa się C. R. C., że znacie go, że obserwujecie jego zmagania. To, czy żył on wcześniej, jest dla was nieważne. Powołujemy więc dla was człowieka, pewne wyobrażenie, i wspólnie obdarzamy tę mistyczną postać duszą, aż zaczyna ona dla was żyć. Nazywamy tego człowieka Chrystianem Różokrzyżem, który z pochodzenia był – tego wam jeszcze nie powiedzieliśmy – Niemcem. Znaczy to, że był on pełnej krwi Europejczykiem, człowiekiem Zachodu.

Ów człowiek Zachodu pragnąłby iść drogą człowieka Zachodu, a mianowicie ścieżką wskazaną przez Chrystusa, ścieżką, którą Chrystus przeżył wcześniej. Dlatego nazywamy go *Chrystianem*.

Ów człowiek Zachodu chce rozwinąć wszystkie latentne zdolności, które drzemią w istocie każdego człowieka, które podnoszą człowieka do stanu syna Boga, dziecka Boga, a więc Boga urzeczywistniającego się, i – zdecydowany – wy-

też wszystkie swoje siły. Jest również gotów pójść drogą pełnej samoofiary. Dlatego nazywamy naszego bohatera również *Różokrzyżem*.

Ta mistyczna postać żyje dla nas w pełni, jesteśmy pełnymi podziwu obserwatorami rozpoczętej przez niego bohaterskiej walki, i dlatego wypowiadamy usilną prośbę: „Mój umiłowany bracie, oby biała róża Chrystusa zaświeciła na twoim krzyżu”.

Zrozumiecie z pewnością, że taki człowiek Zachodu, że ów brat C. R. C., aby móc rozpocząć tak wielkie dzieło, musi pochodzić ze szlacheckiego rodu, to znaczy osiągnąć pewien określony stopień wysubtelnienia, wewnętrznej głębi. Jest to pewna jakość charakteru, jakość duszy, która zdobi jej posiadacza jakby złotem i wysubtelnia jego krew. Jeśli życie uszlachetniło kogoś w ten sposób, to w kimś takim budzi się niewypowiedziany głód mądrości. „Nie samym sercem winniście służyć Bogu, ale również rozsądkiem”. Kto chce iść ścieżką ludzkości aż do samego końca, ten musi znać drogę, ten musi badać wolę Boga.

Dlatego nasz brat C. R. C. w piątym roku swego życia udaje się do klasztoru. Rozumiemy to jako wskazówkę na rozumowy porządek rzeczy. Oświecony rozum, mądrość Merkurego przedstawiana jest kabalistycznie liczbą pięć. Klasztor jest tu symbolem koncentracji.

Czy podjęliście już kiedyś próbę zdobycia prawdziwej mądrości? Czy przypominacie sobie wasze pierwsze kroki? Czy pamiętacie ten labirynt, liczne rozczarowania albo opanowujące was od czasu do czasu poczucie beznadziejności? Tylko wyrywkowo uczyliście się greki i łaciny, które symbolizują tu syntezę wyższego rozumu. Dlatego w bracie C. R. C. budzi się pragnienie przeszyte rozpaczą. Chce się dostać do Ziemi Świętej, chce się przebić do doskonałości, chce podróżować do świętej ziemi wyższego rozumu. Chce osiągnąć ostatecz-

ny cel, swój ostateczny cel i dlatego prosi, by wolno mu było udać się w podróż.

Tę samą niewypowiedzianą modlitwę widzimy na waszych ustach; dochodzą do nas wasze wibrujące obrazy myślowe, pełne pragnienia: „My również chcemy udać się w podróż ku naszemu ostatecznemu celowi”.

Nie ma niczego takiego, co mogłoby was zatrzymać, przyjaciele! Wyruszajcie natychmiast, jeśli tylko tego sobie życzyście. Lecz musicie wiedzieć, że wszyscy, którzy w ten sposób wyruszają w podróż, wkrótce będą musieli odkryć, że jest to niesłychanie trudne, chociaż absolutnie możliwe do osiągnięcia. I właśnie ta trudność, ale równocześnie osiągalność każe nam zstąpić z wami w tym dziele do głębin.

Gdy udajemy się w podróż, to wyruszamy razem z naszym bratem P. A. L. (mistyczne określenie prawa natury). Podróż ta wiedzie nas na Cypr. I tu od razu wkraczamy w trudne i głębokie sprawy. „Cypr” oznacza w mowie misteriów: „Wenus”; w mowie Ewangelii: „opanowanie niskiej natury pożądań i wprowadzenie w czyn chrześcijańskiego realizmu”. Tylko oczyszczonymi siłami Wenus możemy dotrzeć do misteriów. Formułując to astrozoficznie: Wenus jest drogą do Urana, do wewnętrznego Chrystusa.

Zew Urana dociera dzisiaj do was. Jedyna droga do niego prowadzi poprzez realizm chrześcijaństwa, z wszystkimi jego gorzkimi i budzącymi konsternację konsekwencjami. Dlatego stale prowadzimy was, tak samo jak czynił to brat P. A. L., na Cypr. Pracy w kopalniach miedzi na Cyprze nie da się ominąć! Kto ma uszy do słuchania, ten niewątpliwie usłyszy.

Nasz brat C. R. C. nie wrócił z Cypru do domu. Czyn zawiódł go najpierw do Damaszku, a później do Damkaru. Gdy człowiek wykonuje pracę na Cyprze we właściwy sposób, to wtedy następuje wzrost duszy; wtedy buduje on złotą zbroję, za po-

mocą której może zostać przezwyciężone to, co niskie, wszystkie piekielne zawirowania niskich pożądań. Dopiero wtedy może się on zbliżyć do cudu Damkaru. Wielu poszukiwało Damkaru, ale to miasto nie zostało odnalezione. Wielu udało się, korzystając ze wskazówek Famy, w podróż śladami Chrystiana Różokrzyża, jednak Damkaru, który w starożytnych piśmiach wciąż jest mylony z Damaszkiem, jako miejsca w geograficznym sensie, nie znaleziono.

Lecz Damkar, Damkar w Arabii rzeczywiście istnieje. Możecie być pewni, że znajdziecie to miasto marzeń, jeśli tylko udacie się na Cypr. Damkar – to Duch, w którym uczeń obejmuje świat, aby w tym wielkim, niewypowiedzianym pragnieniu wznieść mury nowej cytadeli Prawdy. Damkar – to najwyższe boskie prawo, które nawołuje i błaga, aby zostać wypełnionym. Damkar – to serce naszego Ducha planetarnego, kryterium stawania się świata. A Arabię należy tu rozumieć jako miejsce, jako siedzibę Lwa.

Damkar, idea, wyzwolenie musi powstać z siedziby Lwa, Lwa Judei, Chrystusa, wielkiego Wszechwypełniającego, tej niezrównanej wtajemniczającej mocy, a Lew – Leo – to znak wtajemniczenia Wodnika. Tam właśnie, u tego źródła chrześcijańskich misteriiów trzy lata przebywał nasz ojciec C. R. C. i tam przetłumaczył Księgę M.

Powróćmy jednak do chronologii naszego sprawozdania. Gdy tylko dane było naszemu mitycznemu bohaterowi święcić doskonały czyn chrześcijańskiego realizmu i gdy poświęcił się służbie samoofiary, innymi słowy, gdy udało mu się stopić naukę dobra, prawdy i sprawiedliwości w jedno z całym swoim życiem, i gdy stanął jako płomienne światło Chrystusa w ciemnościach swoich czasów, nie zważając na nienawiść, opór i prześladowania, natychmiast zbliżył się, choć u kresu sił, do istoty rzeczy.

Przybywa do Damaszku, przedsionka Damkaru, skąd później wyjedzie do Jerozolimy. Tam, w Damaszku, wykaże swe wielkie zdolności w fizyce, w naukach przyrodniczych, co znaczy, że zaczynają dla niego znikać zasłony przesłaniające istotę rzeczy. Zaczyna się objawiać istota natury. Jego pragnienie wyższej wiedzy, jego pragnienie osiągnięcia Chrystusa, jego głębokie pragnienie alchemicznych godów, zjednoczenia z Chrystusem, zaczyna się wypełniać. W wyniku czynu opanowuje on w pełni grekę i łacinę misteriów, które na początku rozumiał jedynie częściowo.

W ten sposób naturalną kolejną rzeczą spotyka mędrców z Damkaru, tych, którzy są zdolni wtajemniczać innych w chrześcijańskie misteria.

Obudziło to wielkiego i szlachetnego ducha brata C. R. C., tak że odtąd Damkar bardziej mu leżał na sercu niż Jerozolima. Nie będąc już w stanie tłumić swego pragnienia, poprosił arabskich marynarzy, by za odpowiednią sumę złota dowieźli go do Damkaru.

Relację tę należy rozumieć następująco: każdy, kto znajduje się w ciemnościach, a całą swą istotą szuka Światła, każdy, kto jest spragniony Światła Chrystusa, odkryje, że jeśli tylko wypełni cypryjski czyn, to wcale nie musi dalej szukać Światła, gdyż wówczas Światło samo mu wychodzi naprzeciw. Jest ono bliżej niż ręce i nogi. „Gdy syn marnotrawny się zbliża, Ojciec wybiega mu naprzeciw”, głosi przypowieść. Być może rozumiecie teraz, co ma na myśli autor Dziejów Apostolskich, gdy pisze, że Szaweł (Saul) w drodze do Damaszku spotyka Chrystusa.

To samo przeżył C. R. C., to samo przeżył nasz mityczny bohater, i to samo może się zdarzyć także i wam. Jerozolima zbliża się do was, gdy wy podchodzicie do niej zgodnie ze stosownymi po temu wytycznymi. Warunki poznaliście; stano-

wią one koszty, które C.R.C. musiał ponieść, aby dostać się do Damkaru. Tam został przyjęty jako znajomy, tam obchodzone było święto zjednoczenia, tam w pełni rozwinęły się pączki róż. Z nadiru czynu narodził się nadczłowiek: jako prawdziwy wolny mularz zbudował sobie domostwo w Damkarze.

Formułując to magiczno-astrozoficznie: w następstwie odnawiającego serce cypryjskiego czynu uczeń przedziera się do Urana, do Chrystusa Damkaru. Tam pielgrzymujący do Jerozolimy znajduje swojego Pana. Tam powstaje wspólnota życiowa z Tym, który jest miłością i radością, z Tym, który mówi:

*To wam powiedziałem,
aby radość moja była w was
i aby radość wasza była zupełna.
Takie jest przykazanie moje,
abyście się wzajemnie miłowali,
jak ja was umiłowałem.
Większej miłości nikt nie ma nad tę,
jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich.
Jesteście przyjaciółmi moimi,
jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję.
Już was nie nazywam sługami,
bo sługa nie wie, co czyni pan jego;
lecz nazwałem was przyjaciółmi,
bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego,
oznajmiłem wam.*

*To wam powiedziałem,
abyście się nie zgorszyli.
Wylaczać was będą z synagog;
więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije,
będzie mniemał, że spełnia służbę Bogu.
A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca, ani mnie.*

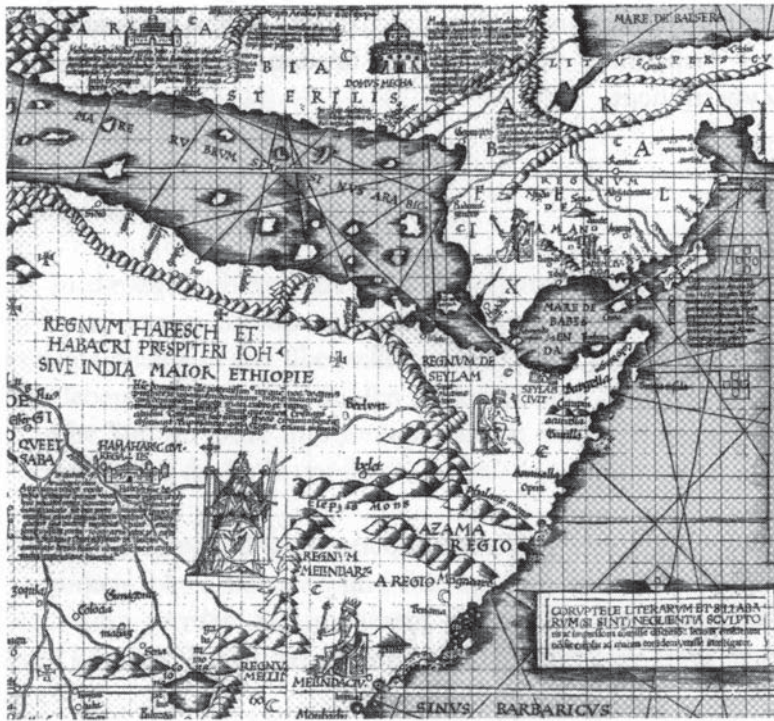
*To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli.
Na świecie ucisk mieć będziecie,
ale ufajcie,
Ja zwyciężyłem ten świat.*

Tak to uczycie się języka arabskiego podczas niezwykłego święta wspólnoty życia z Chrystusem. W obliczu wielkiej chwały Księgi M fizyka staje się niczym. Otacza was żywe pismo pełne wspaniałych znaków, tańczy ono swe święte tańce, wy zaś wobec jego chwały osuwacie się w modlitwie na kolana.

Jeśli udało się wam podążać w myślach opisaną tu drogą rozwoju i rzeczywiście staracie się nią iść, wówczas będziecie mogli tę tajemniczą Księgę M czytać. Cóż to jest za księga, gdzie ona jest i jak wygląda?

Księga M to Księga Ludzkości, doskonała kosmologia pamięci Natury. Księga M jest księgą gnostycznej magii, Księgą Ognia. Księga M jest Księgą Maniego, syntezą wszelkiej mądrości, od stworzenia świata aż po dzisiaj. Księga M jest abstrakcyjną wiedzą o wszystkim, co było, co jest i co przyjdzie, wiedzą, której żaden człowiek na świecie nie może powstrzymać, której nie może uszkodzić. Księga M jest Miłością Boga, która jest nam objawiana przez Chrystusa. Księga M jest Neptunem, który przez Urana, przez Chrystusa staje się Pełnią. Księga M jest potężną, wszystko przewyższającą mocą, za pomocą której możecie przekroczyć *Sinus Arabicus*, *Zatokę Arabską*.

Leo, znak wtajemniczenia Wodnika, daje znak każdemu uczniowi Różokrzyża: pójdz śladem założyciela i początku naszego Braterstwa, bacząc na to, że wielka tajemnica sukcesu leży w „kopalniach miedzi na Cyprze”.



Fragment mapy świata, sporządzonej przez Martina Waldseemüllera, Strassburg, 1516.

Literatura Szkoły Duchowej

PUBLIKACJE INSTYTUTU WYDAWNICZEGO ROZEKRUIS PERS

DZIEŁA JANA VAN RIJCKENBORGHA

- ☒ Elementarna filozofia nowoczesnego Różokrzyża
- ☒ Nadchodzący nowy człowiek
- ☒ Gnoza w aktualnym objawieniu
- ☒ Egipska Pragnoza i jej wołanie w wiecznym Teraz: *na nowo obwieszczona i wyjaśniona na podstawie Tabula Smaragdina i Corpus Hermeticum (tom I, tom II, tom III, tom IV)*
- ☒ Duchowy testament i tajemnice Zakonu Różokrzyża:
 1. Wezwanie Braterstwa Różokrzyża. Ezoteryczna analiza Fama Fraternitatis R.C.
 2. Wyznanie Braterstwa Różokrzyża. Ezoteryczna analiza Confessio Fraternitatis R.C.
 3. Alchemiczne gody Chrystiana Różokrzyża. Ezoteryczna analiza „Alchemicznych godów Chrystiana Różokrzyża, A.D.1459” (tom I, tom II).
- ☒ Dei Gloria Intacta – Chrześcijańskie misterium wtajemniczenia Świętego Różokrzyża dla nowej epoki
- ☒ Gnostyczne Misteria Pistis Sophii*
- ☒ Misterium Błogosławieństw
- ☒ Nykthemeron Apoloniusza z Tyany
- ☒ Tajemnica życia i śmierci
- ☒ Nie ma pustej przestrzeni

- ☒ Uniwersalny lek
- ☒ Christianopolis*
- ☒ Światło świata (Fragmenty z Kazania na Górze)
- ☒ Nowy zew

DZIEŁA CATHAROSE DE PETRI

- ☒ Transfiguracja
- ☒ Pieczęć Odnowy
- ☒ Siedem głosów mówi
- ☒ Złoty Różokrzyż
- ☒ Trójprzymierze Światła
- ☒ Żywe Słowo
- ☒ Listy*

DZIEŁA CATHAROSE DE PETRI I JANA VAN RIJCKENBORGHA

- ☒ Braterstwo Shamballa
- ☒ Powszechna Ścieżka
- ☒ Wielki przewrót
- ☒ Powszechna Gnoza
- ☒ Nowy znak*
- ☒ Chińska Gnoza*
- ☒ Apokalipsa nowych czasów – Konferencje Odnowienia Aquariususa:
 - (1) 1963 – Renova*
 - (2) 1964 – Calw*
 - (3) 1965 – Bad Münder*
 - (4) 1966 – Bazylea*
 - (5) 1967 – Tuluza*
- ☒ Reveille! (Wezwanie do fundamentalnej odnowy życia jako wyjścia z beznadziejności)

LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

- ☒ W drodze do Światła
- ☒ Jan, który narodził się po raz ostatni
- ☒ Biblia dla młodzieży
- ☒ Perła
- ☒ Historie Różanego Ogrodu*
- ☒ Baśń Wielkanocna

DZIEŁA INNYCH AUTORÓW

- ☒ Ścieżka Różokrzyża w naszych czasach
- ☒ Jakub Böhme – Żyjąc w prostocie Chrystusa
- ☒ Jakub Böhme – Mysterium Ziemskie i Niebieskie
- ☒ Antonin Gadal – Na drodze do Świętego Graala
- ☒ Antonin Gadal – Montrealp de Sos – zamek Graala*
- ☒ Antonin Gadal – Dziedzictwo katarów*
- ☒ Antonin Gadal – Tryumf powszechnej Gnozy*

CZASOPISMA

- ☒ Pentagram (kwartalnik)

*/ pozycje oznaczone tym znakiem są w przygotowaniu.

Adres Szkoły Duchowej w Polsce:

LECTORIUM ROSICRUCIANUM
MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA
ZŁOTEGO RÓŻOKRZYŻA

ul. Wojska Polskiego 99
98-300 Wieluń

www.rozokrzyz.pl
e-mail: aurora@rozokrzyz.pl

Adresy kontaktowe:

skr. poczt. 233
40-952 Katowice
katowice@rozokrzyz.pl

skr. poczt. 2
75-016 Koszalin 1
koszalin@rozokrzyz.pl

skr. poczt. 14
30-960 Kraków 1
krakow@rozokrzyz.pl

skr. poczt. 47
60-959 Poznań 2
poznan@rozokrzyz.pl

skr. poczt. 4
71-871 Szczecin 15
szczecin@rozokrzyz.pl

skr. poczt. 956
00-950 Warszawa
info.warszawa@rozokrzyz.pl

skr. poczt. 4230
50-522 Wrocław 42
wroclaw@rozokrzyz.pl

Literatura:

INSTYTUT WYDAWNICZY
ROZEKRUIS PERS
ul. Wojska Polskiego 99
98-300 Wieluń
www.rozekruispers.pl
rozekruispers@op.pl

Fama Fraternitatis R. C. wzniesłego Zakonu Różokrzyża nie powinna być rozumiana jako obwieszczenie istnienia tego Braterstwa albo jako krótki, a jednocześnie bardzo zawołowany wgląd w jego historię, przeznaczony po temu, by zapoznała się z nim wybrana liczba ludzi. *Fama* ta jest raczej magiczną formułą siły, zestawieniem magicznych linii sił, według i przy pomocy których dokonuje się rozwój świata i ludzkości. Autentyczny tekst *Famy* zachował się dla nas przez stulecia w prawie niezmienionej formie, z wyjątkiem stosunkowo nieznacznych zniekształceń. Wydaje się, że nadszedł i dostatecznie dojrzał już czas, aby objawić ten wspaniały duchowy testament Braterstwa Różokrzyża, odsłonić jego cudowne głębie i zacząć pracować za pomocą tych magicznych sił, w celu przygotowania pionierów ludzkości do nowego zadania.

(*Fama Fraternitatis* roz. 1)